

W numerze: **Daniel Olbrychski** - strona 6 • **Dżinsy do USA** - strona 8-9

KONKRETY

nr 2

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 87) 11 STYCZNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

hasło:
pomocna
dział

W poprzednim numerze „Konkretów” nie wystarczyło nam miejsca na opublikowanie nazwisk wszystkich ofiarodawców z terenu miasta i powiatu legnickiego. Dalejszą listę drukujemy więc niżej. Wypada zaznaczyć, że z wstępnego podsumowania akcji wynika, iż w przekazywaniu darów pieniężnych i w naturze przodują mieszkańcy Legnicy, miejscowe zakłady i zakłady pracownicze.

Komenda Powiatowa MO — 1321.—
Urząd Gminny Kunice — 3097.—

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych — 525.—
POM — 806.—
Spółdzielnia „Mechanik” — 478.—

Urząd Gminny Wądroże Wielkie — 7561.—

Zakłady Dziewiarskie „Hanka” — 5728.—

Arged — 834.—
Lefana — 805.—

Huta Miedzi — 5617.—
Drukarnia — 200.—

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego — 775.—

LZPO — Słubicka 2 — 3289.—

„Kable” — 413.—
PKP Oddział Zabezpieczenia

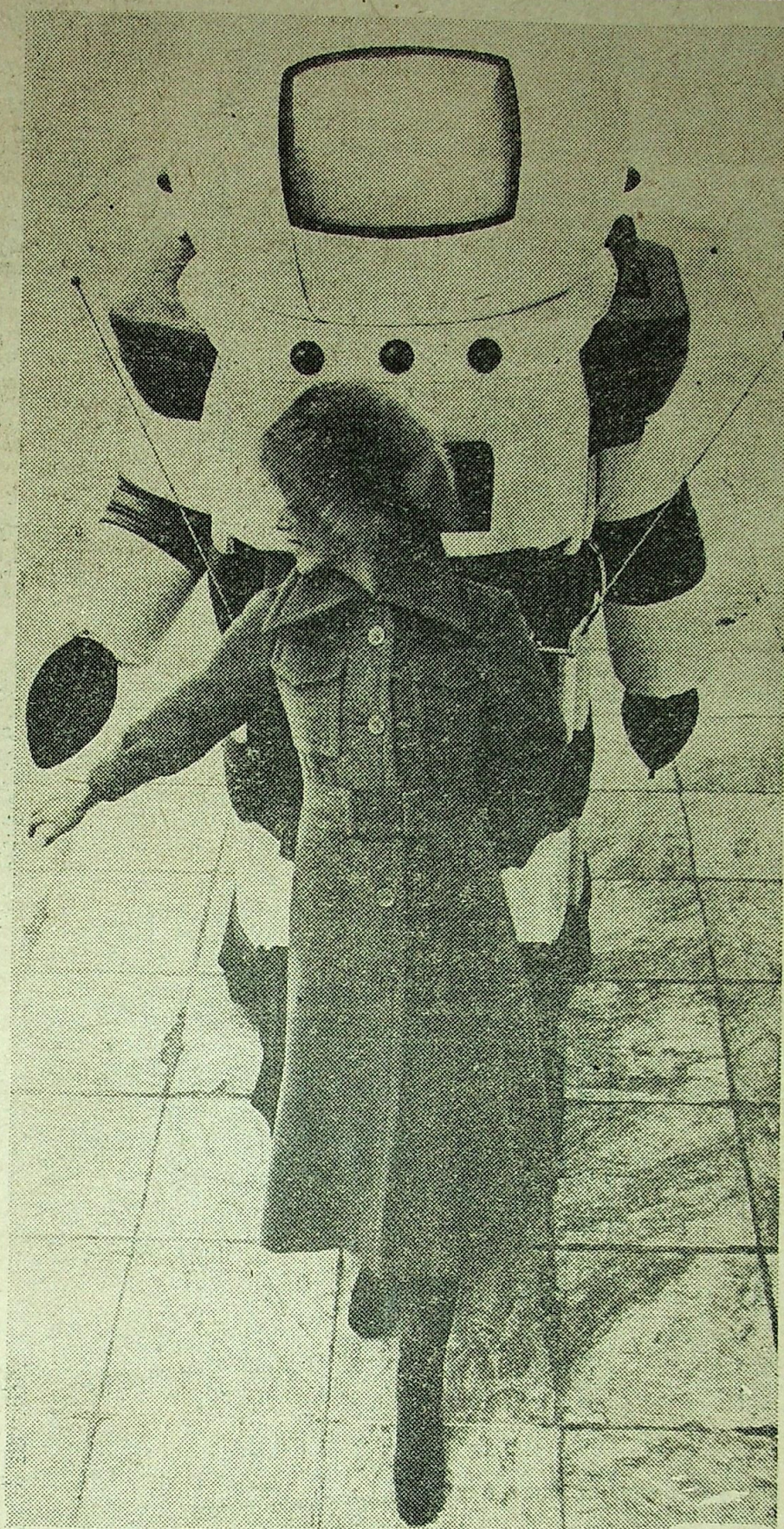
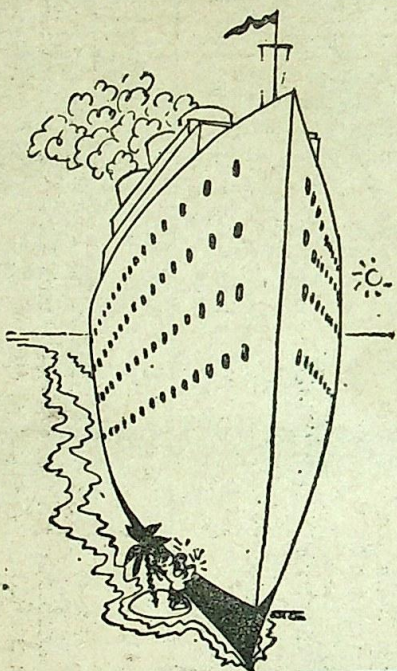
Ruchu — 1075.—
Urząd Gminny Krotoszyce — 9818.—

WPHACU — 1500.—
1526.—

Zespół Opieki Zdrowotnej —
Spółdzielnia Usługowa Inwalidów „Piast” 1204.—

Zarząd Powiatowy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Lubinie poinformował nas, że na konto

(Dokończenie na str. 3)



Z głupimi jakoś nie wychodzi— strona 7

LUDZI trzyma tu nadzieja. Może już za miesiąc lub dwa listonosz przyniesie upragnione zawiadomienie: „Z powodu rozbiórki zagrożonego budynku, w którym obywatel mieszka wraz z rodziną...”.

Zagrożony budynek. To znaczy, że w każdej chwili może zawalić się strop, mogą wylecieć ze ścian futryny drzwi lub okien... To nie jedyna groźba. Tu można dostać zapalenia płuc, reumatyzmu, a ze względu na prymitywne warunki higieniczne, chyba też chorób, których nazw nie wypowiada się bez grozy.

W Lubinie o takie domy jeszcze nie trudno. Wystarczy przejść ulicą Ścinawską, kilkadziesiąt metrów od ratusza, siedziby Urzędu Miejskiego. Numery od jedenastego do piętnastego i te stojące dalej za rondem. Nie trze-

ba opinii rzeczoznawcy. Cegły w murach, dachówki, stropy i podłogi trzymają się wzajemnie już chyba tylko... prawem bezwładu. Na zagraconych podwórkach tych ruder mieszkańcy pozbijali z desek prowizoryczne latryny. W niektórych drzwiach powycinane są nawet serduszka...

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4.

DOM KTÓREGO NIE MA

KONKRETY tygodnia

GŁOGÓW

Dobiegają końca prace przy budowie hotelu dla pracowników huty miedzi. Pierwsi lokatorzy — hotel posiadać będzie 240 miejsc — wprowadzą się na początku marca. Wykonawcą inwestycji jest Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Rok 1973 zakończył powiat przekroczeniem zadań planowych. Huta Miedzi „Głogów” wykonała plan sprzedaży w 102,3 proc. Wartość dodatkowej produkcji i wkład powiatu do banku 30 miliardów wyniósł 140 mln złotych (zadeklarowano 130 mln zł).

JAWOR

Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Jaworze przygotował uchwałę dotyczącą bezpłatnego świadczenia usług przy wysiewie nawozów sztucznych na polach rolników indywidualnych. Zanim ta nowa forma pomocy wejdzie w życie musi być zatwierdzona przez walne zgromadzenia poszczególnych kółek. Opłaty za wymienione usługi byłyby pokrywane z funduszu rozwoju rolnictwa. Jeszcze jednym novum są opracowane przez służbę rolną powiatu mapy zasobności gleb i koordynowanie systemu nawożenia z opiniami naukowców.

Zakłady produkcyjne powiatu przedterminowo wykonały plany roku 1973. Dodatkowy wkład do banku 30 miliardów wyniósł w powiecie 61 mln zł. W gronie przodujących zakładów znalazły się Borowskie Kamieniołomy Drogowe, Wojewódzki Zakład Transportu Maszyn Drogowych (jego wkład wyniósł 13 mln 600 tys. zł), Fabryka Wyrobów Metalowych oraz spółdzielnie „Pionier”, „Ogniw”, „Inprodus”.

Załoga Fabryki Wyrobów Metalowych, która dostarczyła w ub. roku na rynek krajowy 86.235 różnego typu kuchni (zamiast planowanych 81 tys.) i do banku 30 miliardów wniosła wkład wysokości 4 mln zł, otrzymała nagrodę w wysokości 100 tys. zł od dyrekcji Zjednoczenia Wyrobów Metalowych w Krakowie.

LEGNICA

W Fabryce Przewodów Nawojowych następuje modernizacja parku maszynowego, która radykalnie poprawi warunki pracy. Ostatnio zakład otrzymał z Przedsiębiorstwa Doświadczalnego Przemysłu Kablowego i Sprzętu Elektronicznego „Kablospzęt” w Ożarowie Mazowieckim dwie pierwsze polskie maszyny emalierskie. Są to maszyny służące do emaliowania przewodów w zakresie średnic 0,2 do 0,7 mm, posiadające urządzenia do katalizacyjnego spalania substancji lotnych, różnego rodzaju szkodliwych

dla organizmu ludzkiego resztek rozpuszczalników.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego czeka w tym roku ambitne zadania. Jednym z podstawowych, które zaowocuje w przyszłej pieciolatce, jest rozpoczęcie budowy wspólnej bazy dla trzech specjalistycznych przedsiębiorstw: Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych, Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich i Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego.

Antoni Rusiecki i Tadeusz Cyborowski jedni z pierwszych, którzy po II wojnie osiedlili się w Legnicy spotkali się z wychowankami Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego.

Jak wynika z meldunków wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa powiat legnicki należy do grona tych, które przodują w kupnie i gromadzeniu zapasów nawozów sztucznych do wiosennych prac polowych. W stosunku do grudnia ub. roku sprzedaż wzrosła w powiecie o 13,5 proc.

Aktyw oddziału ZBoWiD spotkał się z uczestnikami powstania wielkopolskiego, z ich rodzinami i wdowami po powstańcach. Na uroczystości zorganizowanej z okazji 55 rocznicy zrywu patriotycznego wręczono nominacje oficerskie Janowi Paterze oraz pośmiertnie — na ręce żon — Dionizemu Knastowi, Antoniemu Roszkowemu i Janowi Pakkertowi. W spotkaniu władze reprezentowali naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel oraz wiceprzewodniczący Rady Narodowej Aleksander Zych.

LUBIN

5 stycznia naczelnik powiatu Romuald Soroko wręczył akty nominacyjne nowo powołanym naczelnikom miast i gmin. Naczelnikiem miasta Lubina został Leon Malik, miasta Polkowice — Stanisław Szu-

milas, miasta i gminy Chociąnow — Henryk Lutostański, miasta i gminy Ścinawa — Stanisław Gawron.

Byli powstańcy wielkopolscy uczestniczyli w uroczystej wieczornicy zorganizowanej przez oddział ZBoWiD-u z okazji 55 rocznicy powstania wielkopolskiego. Sekretarz propagandy KP PZPR Jan Kurasz złożył uczestnikom powstania życzenia i listy gratulacyjne od miejscowych władz. Na terenie Lubina mieszka siedmiu powstańców wielkopolskich.

W zorganizowanym przez Związek Zawodowy Górników ogólnopolskim konkursie na najlepszy zakład górniczy w zakresie kultury i higieny pracy, należytego utrzymania pomieszczeń higieniczno-sanitarnych i obiektów socjalnych ZG „Polkowice” zajęły trzecie miejsce wśród 74 uczestniczących zakładów.

Powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMS dokonała wyboru nowego zarządu. Na jego czele stanął ponownie Marian Markowski.

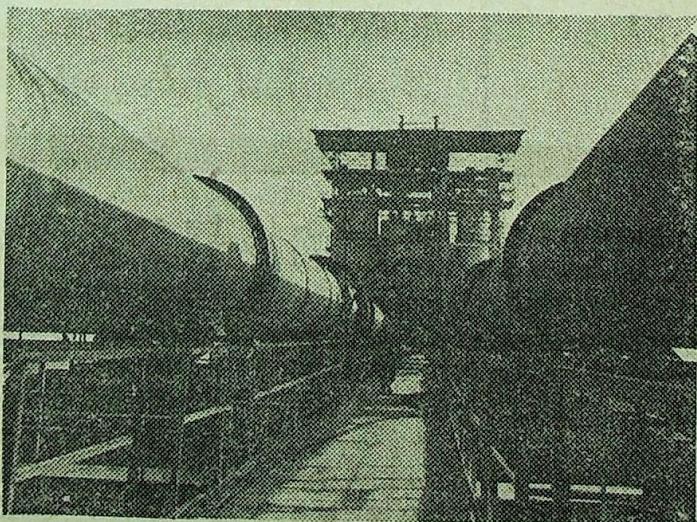
Poprawie bezpieczeństwa pracy w ZG „Polkowice” poświęcone było spotkanie dyrektora zakładu z aktywem społeczno-politycznym. Uzyskane w ubiegłym roku sukcesy produkcyjne nie mogą przesłaniać faktu, iż wciąż należy być czujnym w ochronie ludzkiego życia. W 1973 r. mimo znacznego spadku ogólnej ilości wypadków, nie osiągnięto w zakładzie postępu co do ich ciężkości. Tak więc od pierwszych dni nowego roku podejmuje się w nim maksymalne wysiłki, by skutecznie przeciwdziałać ludzkiemu nieszczęściu.

ZŁOTORYJA

Brygady Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego kończą na osiedlu Reymonta trzynasty blok mieszkalny.

WOŁÓW

Powiat z nadwyżką wykonał zadania roku 1973. Oto niektóre z danych (w nawiasach dynamika wzrostu w stosunku do r. 1972): produkcja przemysłowa — 103,3 proc. (109 proc.), budownictwo — 113,3 proc. (133 proc.). Wkład powiatu do banku 30 miliardów wyniósł ponad 80 milionów złotych.



Wizów — najbardziej charakterystyczny fragment cementowni — piece obrotowe.

Fot. Tadeusz Matkowski

Rok rolnictwa

Kazimierz Górek I sekretarz KP PZPR, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu



UWAŻAMY, że rok 1973 zapisał się w bolesławieckiej gospodarce całym szeregiem sukcesów. Dominuje oczywiście przemysł. O jego osiągnięciach mówiliśmy niejednokrotnie, pisała o nich prasa. Żeby być konkretnym: To co zamierzaliśmy jeszcze w 1972 roku planując zadania na rok 1973 zostało zrealizowane z poważną nadwyżką.

Cieszy nas szczególnie bardzo dynamiczny rozwój budownictwa, w tym również indywidualnego. Rozwój produkcji materiałów budowlanych oraz doskonałe postępy w budownictwie wielokopłytowym.

Dzisiaj możemy już w Bolesławcu mówić, że mamy na miejscu „nową” miedź. Jeden z otworów został już do końca odwiercony i okazało się, że zgodnie z przewidywaniami fachowców trafiono na nowe złożo. Teraz chodzi już tylko o pełną realizację siatki wierceń i sporządzenie dokumentacji. Przed miastem i powiatem otworzyła się nowa miedziowa perspektywa. Co ona znaczy dla górniczego środowiska Bolesławca i całej naszej społeczności, nie trzeba mówić.

Rozwiązaliśmy w ubiegłym roku programowo sprawę rozwoju Surminu, Cementowni oraz Odlewni Żeliwa w Gromadce. Zrealizowaliśmy poza tym cały szereg inwestycji produkcyjnych. Skonkretyzował się program na tę pięciolatkę. Warto przy tej okazji wspomnieć o budowie Fabryki Domów i wielkiej zajezdni autobusowej...

Rok 1974 ogłosiliśmy na naszej ziemi rokiem rolnictwa. Nasza wieś posiada jeszcze wiele zaniedbań. Chcemy załatwić problemy trapiące Państwowe Gospodarstwa Rolne. Nie jesteśmy zadowoleni z jakości i stylu ich pracy. Chcemy podpisać umowę z Akademią Rolniczą. Chcielibyśmy przy pomocy naukowców otrzymać odpowiedź na pytanie: Jak powinno wyglądać optymalne gospodarstwo rolne na ziemi bolesławieckiej i jakie powinno wybierać kierunki specjalizacji. Równolegle Wojewódzkie Zjednoczenie PGR opracowuje perspektywiczny plan rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Doraźnie musimy intensyfikować hodowlę. Istnieje na tym polu wiele nie wykorzystanych możliwości. Na przeszkodzie stoi bardzo często prawo własnościowe. Będziemy jednak konsekwentnie wdrażać w życie tezę, że ziemia służy całemu społeczeństwu i że musi dawać plony.

Zajmiemy się wnikliwie pracą Kółek Rolniczych i PZGS. Te dwie organizacje jak na razie nie wyróżniają się specjalnie swoją działalnością.

Jest jeszcze jeden problem, który chciałbym zasygnalizować. Gospodarka komunalna. Wbrew pozorom to również w Bolesławcu aktualny kłopot. Trzeba wspomnieć o Nowogrodzcu. Wstydzimy się tego miasta. Ale nie można poprzestać na uzasadnionym wstydzie. Trzeba skoncentrować siły oraz środki i uporządkować to miasteczko. Trzeba dać mu perspektywę rozwoju.

notował: STANISŁAW PELCZAR



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).
Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat - 42-260, redakcja - 42-870, publicysta - 42-370.
Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Wrocław ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”.
Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4).
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej, rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe, społeczne i pozostale - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch” - dów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto w 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.
Numer indeksu 36479

BYŁ TO LIST zupełnie niepodobny do innych. W redakcyjnej pocztce stanowił swoiste curio sum. Koperta z chocianowskim stemplem pocztowym zawierała tylko numer „Konkretów” ze stycznia ubiegłego roku. Jedyne wytłumaczenie tej przesyłki stanowiły wykrzykniki i znaki zapytania czerwieniące się na marginesie artykułu pt. „Gra o jutro”. Artykułu, który mówił o Chocianowie — przyszłości miasta — zarówno tej najbliższej, jak i dalszych perspektywach. Znaki zapytania wyraźnie prowokowały: przyjdźcie, zobaczcie, jak wygląda Chocianów po roku, przekonajcie się sami...

Przypomnijmy. Jesienią 1972 roku Chocianów stał się ośrodkiem zainteresowania władz powiatowych. 24 listopada 1972 odbywa się tutaj wyjazdowe posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Lubinie. Wtedy właśnie po raz pierwszy Chocianów oficjalnie zostaje uznany miastem satelitarnym w stosunku do miedziowego centrum. W ślad za tym idzie program kompleksowego rozwoju i wnioski mające radykalnie przekształcić oblicze miasteczka. Każdy opatrzony jest terminem, nazwiskami ludzi odpowiedzialnych za realizację zamierzeń.

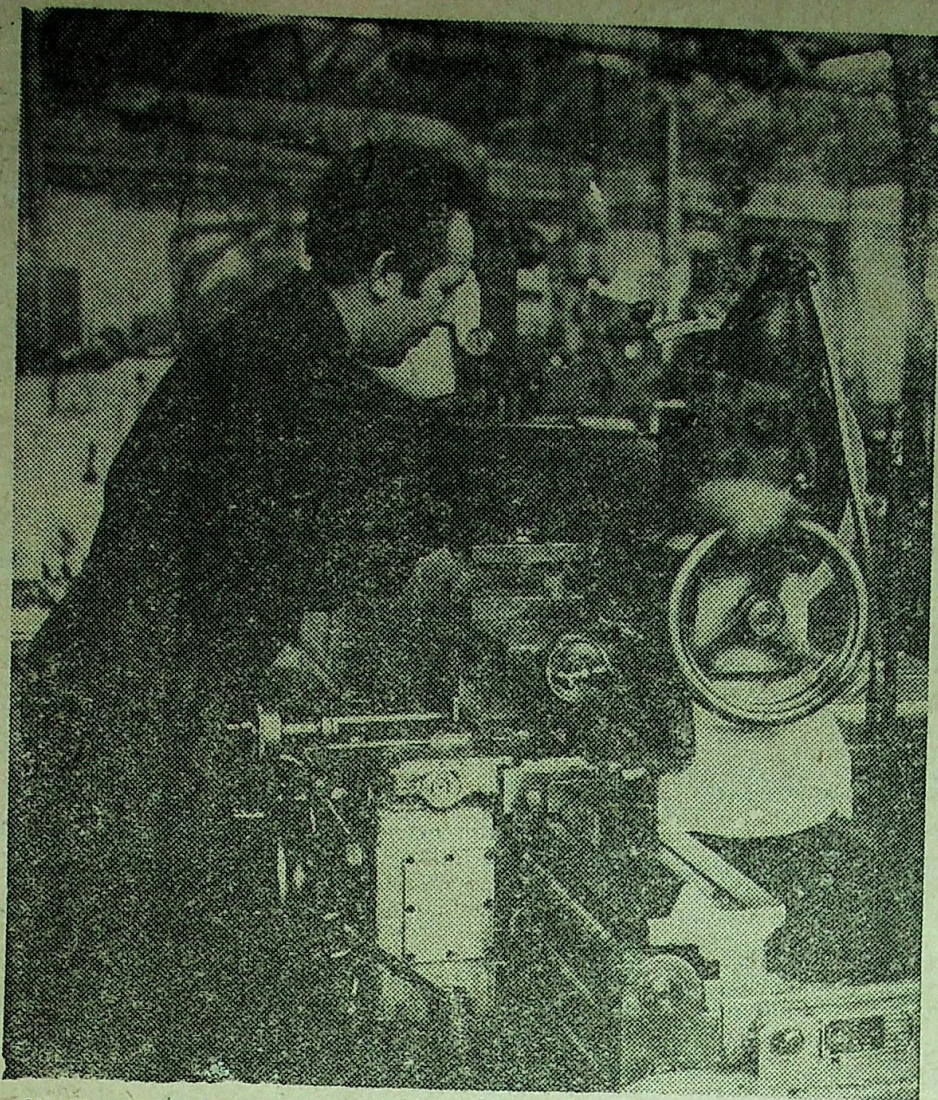
Pierwsze dni stycznia 1974. Autobus zatrzymuje się na tym samym, co dawniej, placu. Czyżby nic się nie zmieniło? Może do budowy dworca autobusowego przystąpiono gdzie indziej? Przechodnie rozwiewają wątpliwości: — Nie, nic się nie buduje... Te same, co dawniej, ciche, spokojne uliczki. Nic się nie dzieje... Tak samo, a może nawet jeszcze gorzej, wygląda „Dom Strzelca”. W 1973 roku miał tu być przeprowadzony remont kapitalny i adaptacja obiektu na cele przemysłowe. Czyżby skończył się na planach? A zdewastowany barokowy zamek? O jego losie miał zadecydować (do 31 marca ub. r.) konserwator wojewódzki. Wygląd tego zabytku i klasy świadczy jednak wyraźnie, że decyzja taka jeszcze nie zapadła...

Urząd Miński w Chocianowie. Henryk Lutostański — dawniej przewodniczący Prezydium MRN, dzisiaj — naczelnik miasta i gminy wizytę dziennikarza przyjmuje jako przysłowiowy „dopust boży”. Trudno się dziwić. Znacznie przecież łatwiej byłoby chwalić się, pokazywać osiągnięcia, punkt po punkcie odnotowywać: załatwione, zrealizowane, zrobione... Tymczasem inne padają słowa: jeszcze nie, w trakcie załatwiania — czynimy starania... Minęły jednak wyznaczone terminy...

„Dom Strzelca”. Remont obiektu planowano ukończyć w r. 1973, a Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy miał tu uruchomić produkcję przeznaczonych na eksport oporników elektrycznych. Na przewidziane osiemdziesiąt miejsc pracy zgłosiło się ponad sto kilkadziesiąt kobiet. Jak na razie wszyscy czekają, łącznie z WZSP, aż się znajdzie wreszcie wykonawca robót adaptacyjnych.

W czwartym kwartale 1973 winny były ruszyć prace przy budowie nowej szkoły podstawowej. Miasto walczyło o nią bez mała dziesięć lat. Wydawało się, że wszystkie przeszkody przełamano, że wreszcie będzie szkoła. Niestety, dokumentacja dopiero sływa z desek „Miastoprojektu” i co gorsze, nie ma jeszcze potwierdzenia przyjęcia tej inwestycji przez Kombinat Budownictwa Ogólnego, nie ujęło jej także w swoich planach Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Najpoważniejsza bolączka Chocianowa to brak mieszkań. Stare budynki niszczeją, a nowych nie widać. Peczniej skoroszyty z podaniami o własne M-ileś tam, mnożą się skargi, żądania, a także potrzeby. Wstępne plany zakładały na początek budowę czterech bloków. Stanowiłoby to wprowadzenie jedynie zabezpieczenie potrzeb „na wczoraj”, ale równocześnie byłby to dobry start. Niestety, ze względu na brak wykonawcy, i ten punkt nie został zrealizowany. Miasto po prostu samo nie może dać sobie rady z tym problemem. Nie ma przecież własnego przedsiębiorstwa budowlanego, a więc wykonawstwo obiektów musi przejąć KBO. Wprawdzie od 1 stycznia 1974 utworzono tutaj oddział PBK Góra Śląska, ale



W Chocianowie znają cenę czasu i wielkość stawki w tej grze o jutro.

Fot. Tadeusz Matkowski

ROK GRY O JUTRO

ANNA BORSKA

na razie liczy on zaledwie kilka osób, zakłada się w nim (z konieczności) mały przerób i to przy pracach rozrzuconych w całym powiecie lubińskim. Podobnie jest ze sprawą „Domu Strzelca”, budową dworca PKS, decyzjami dotyczącymi zamku. Pozostają one poza zasięgiem możliwości miejscowych władz... Natomiast wszystko, co można było zrobić na miejscu, w Chocianowie, zrobione zostało. Uporządkowano już niemal całkowicie, w przeważającej części czynnym społecznym, park miejski, w którym pozostało jedynie wyasfaltowanie alejek. Zgodnie z zakładanym terminem uruchomiono podstawę przygotowania ratunkowego. Zmodernizowano prawie wszystkie chocianowskie sklepy. Fabryka Urządzeń Mechanicznych rzetelnie wywiązuje się z umowy o współpracy z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi. Na razie jednak korzyści wynikające z tej umowy są wyraźnie jednostronne. Chocianów jeszcze nic nie zyskał...

*

A jednak naczelnik Lutostański nie popada w pesymizm. Wręcz przeciwnie:

— Brzmi to może paradoksalnie — mówi — ale uważam, że wbrew pozorom wszystko jest na jak najlepszej drodze. Bo tylko pozornie nic się nie zmieniło, chociaż prawdą jest także, że nie widać jeszcze murów nowej szkoły, mieszkań, nie ruszył zakład dla kobiet, że wiele terminów określonych uchwałą egzekutywy KP PZPR nie zostało dotrzymany. Mimo to rok 1973 nie był dla Chocianowa stracony. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że przez cały okres powojenny nic, albo niewiele robiono tutaj, że z roku na rok nawarstwiały się za-

niedbania. Stąd przecież nasze kłopoty z instalacją wodną, kanalizacyjną, gazową. Prawdę mówiąc dotychczasowy stan urządzeń komunalnych nie wytrzymałby nawet ciężaru nowych inwestycji... Trzeba więc było zacząć wszystko od początku.

Aby jednak nie popełniać omyłek musimy wiedzieć, jakie ma być w przyszłości nasze miasto. Stąd więc plan perspektywiczny Chocianowa stał się niezbędny, a wiadomo, że opracowanie takiego planu wymaga czasu... Czekaliśmy więc na niego niecierpliwie, a tymczasem męczył się biura projektowe, aby poza wszelkimi „portfelami zamówień” przygotowały niezbędne dla nas dokumentacje: na „Dom Strzelca”, szkołę, ośrodek wypoczynku świątecznego, stadion i tak dalej, i tak dalej. Minął rok. Dokumentacje są przygotowane. Ze trochę długo to trwało i że brak wykonawcy to druga sprawa. Liczymy jednak na to, że przy pomocy władz powiatowych wszystko będzie pomyślnie załatwione. Najważniejsze jednak, że poza nami pozostał okres najmniej wdzięcznej, bo najmniej widocznej pracy... Bez wątpienia jest to zaledwie mały krok na przód, zaledwie cząstka tego, co należy w Chocianowie zrobić. Sami jednak nie damy rady...

*

„W Chocianowie znają cenę czasu i wielkość stawki w tej grze o jutro miasta. Nie brak ambicji i werwy. Należy tylko życzyć mieszkańcom, aby ta ambicja i werwa udzieliła się ich wszystkim partnerom”.

Tak przed rokiem zakończył swój artykuł o Chocianowie Stanisław Pelczar. Do dzisiaj te słowa nic nie straciły na swojej aktualności...

LUDZIE I KONKRETY

hasło: pomocna dłoń

(Dokończenie ze str. 1)

Akcji „Pomocna dłoń” wpłynęły kolejne dary pieniężne. I tak:

Koło Terenowe Ligii Kobiet nr 4 — 300 złotych oraz odzież o wartości 10.830 złotych.

Rada Zakładowa ZG „Rudna” w budowie — 500 złotych

Pracownicy ZG „Lubin” przekazali uzyskaną w wyniku zbiórki kwotę 1.935 złotych

Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi przekazała 8.930 złotych

Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Liczymy na dalsze poparcie naszej inicjatywy, czekamy na przekazywanie darów. Akcja trwa nadal. W najbliższych numerach „Konkretów” — następne listy ofiarodawców.

BOLESŁAWIEC

W ślad za pierwszymi darami, przekazanymi dzieciom z Państwowego Domu Dziecka przez społeczność miasta i powiatu bolesławieckiego, wpłynęły dalsze. Dyrektor PDD, Franciszek Witkiewicz, przesłał Redakcji list, w którym między innymi czytamy:

„Za Waszym pośrednictwem, dziękujemy mieszkańcom Bolesławca za wszystko, co uczyniono dla dobra i radości naszych dzieci. Dziękujemy wszystkim bezimiennym ofiarodawcom, którzy przychodzą do naszego domu z podarunkami. Wyrazy uznania należą się tow. Larkowskiej-Budych z Komitetu Powiatowego PZPR oraz tow. Piotrowi Długoszewskiemu za okazaną pomoc, koordynację i prowadzenie akcji na terenie miasta”.

Przyłączamy się do podziękowania. Wypada nam sobie tylko życzyć, by tak ludzka i bezinteresowna pomoc, z jaką wyszło społeczeństwo Bolesławca, stała się przykładem dla mieszkańców całego zagłębia miedziowego. A oto lista Ofiarodawców:

Kolejny dar ZG „Konrad” w Iwinach — cztery miejsca dla dzieci na zimowisku w Szklarskiej Porębie oraz słodycze o wartości 1200 zł.

Oddział WSS „Społem” w Bolesławcu — słodycze na sumę 500 zł.

Zakłady Chemiczne „Wizów” — 2 000 zł

Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane zorganizowało zimowisko w Cieplicach.

Zakłady „Renifer” w Chojnowie przekazały trzydzieści par rękawiczek skórzanych o wartości 5 000 zł

Dzieci ze Szkół Podstawowych nr 2, 3, 4 i 8 — zabawki, słodycze, książki.

II Drużyna Harcerska zakupiła dzieciom cztery pary butów z tyżkami oraz zorganizowała lodowisko z wypożyczalnią sprzętu —

Zjednoczone Zakłady „Veritas” w Nowogrodźcu przekazały wszystkim dzieciom 80 paczek ze słodyczami. Przyborami piśmiennymi i zabawkami oraz urządziły dla dzieci przedstawienie teatryku kukiełek.

Polski Komitet Pomocy Społecznej w Bolesławcu przekazał 25 kg pomarańczy, słodycze oraz zobowiązał się do udzielenia pomocy w przydzieleniu 10 000 zł na odzież dla dzieci.

LUDZIE I KONKRETY

(Dokończenie ze str. 1)

Przed wejściem do klatki schodowej oznaczonej numerem czternastym spoglądam z obawą w górę. Tam zwisa kilkudziesięciokilogramowy kawał gipsu. Kiedy runie? Korytarz. Wąskie schodki. Odpadający tynk i znów nad głową groźba. Ledwie trzymające się sklepienia cegły. Tu gdzie strop walił się całkowicie założono obudowę z desek, podpartych grubymi belkami.

Ta obudowa ma swoją historię. Opowiadają lokatorzy, że kiedyś, latem przyszedł tu dziennikarz. Miał ze sobą aparat fotograficzny, przypominający wyglądem kamerę filmową. Porozmawiał, popstrykał i poszedł. Poszła plotka: to facet z telewizji... Na drugi już dzień ekipa robotników zabezpieczyła strop przed zawaleniem...

— Proszę wejść. Przyciskam klamkę. Rusza się cała futryna. W małym pomieszczeniu, może dziesięć metrów kwadratowych, tłok. Tu mieszkają TRZY RODZINY. Stanisław Głód z żoną i jego dwaj synowie z żonami i dziećmi. Razem osiem osób. Młoda Głodowa uśmiecha się z zażenowaniem: Chyba niedługo będzie nas więcej... W małej klitce przylegającej do „głównego pomieszczenia” nie ma pieca. Tam śpią młodzi. Ciepło powietrze napływa przez otwarte drzwi... Głodowie dbają o mieszkanie. Jest tu bardzo czysto. Wyfroterowana podłoga lśni. Ale spod makatek przykrywających ściany widać grzyb. Podłoga ugina się przy chodzeniu.

Synowie składali podanie o jakieś „M”.

— Poczekajcie — mówiono im — już niedługo będziemy rozbierać te

rudery — to dostaniecie. Przed kilkoma tygodniami opustoszało małe sąsiednie mieszkanko. Może dadzą? Nie. Pani kierowniczka adeemu powiedziała, że już mają kandydata. Czyli jest już „następny skazany” na stare mieszkanie?

Schodzą się sąsiedzi. Trudno wszystko spisać. Zimą mróz rozsądza rury wodociągowe. Na klatkach schodowych zamarza wylewająca się woda. Janina Gołowejko musi podkładać miednicę pod szczeliny w suficie, z których w czasie deszczu kapie woda. W słotne dni elektryczne urządzenia domowe trzeba obsługiwać w gumowych rękawiczkach „bo trochę kopie...”

Przerwywam narzekania. Co na to ADM? — pytam. No... podparto strop, a gdy w mieszkaniu Gertrudy Pieńkowskiej zatkało się kolanko w zlewie, „to mechanik, który przyszedł, zrobił w tym kolanku dziurę i tyleśmy go widzieli”.

Odwiedzam Administrację Budynków Mieszkalnych nr 1, Wydział Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Miejskim i Powiatowym oraz Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych. Kierowniczka ADM jest chora. Administratorka pracuje tu dopiero od miesiąca... Ale na Ścinawskiej? Nie, chyba nic nie robimy. To przecież wszystko idzie pod rozbiórkę!

W MZBM dowiaduję się, że Ścinawską postanowiono rozebrać jeszcze w 1966 roku. Wykonano nawet dokładną dokumentację przyszłych robót. OD TEGO CZASU DLA ADM I MZBM TE DOMY PRZESTAŁY ISTNIEĆ.

Ucieszyli się ci z ruder. Dostaną nowe ładne mieszkania. Dzieci będą miały gdzie się bawić. No i te parkiety, łazienki, piecyki gazowe... Potem jednak wszystko przycichło. BRAK MIESZKAŃ. Szybko zleciał czas. Mi-

nęło siedem lat. Stara dokumentacja jest już nieaktualna.

W Urzędzie Miejskim powiedziano mi, że rozbiórkę musi nakazać Urząd Powiatowy. Wtedy Urząd Miejski da mieszkania. W Urzędzie Powiatowym Tadeusz Semeniuk zaprzeczył temu. — To sprawa Urzędu Miejskiego.

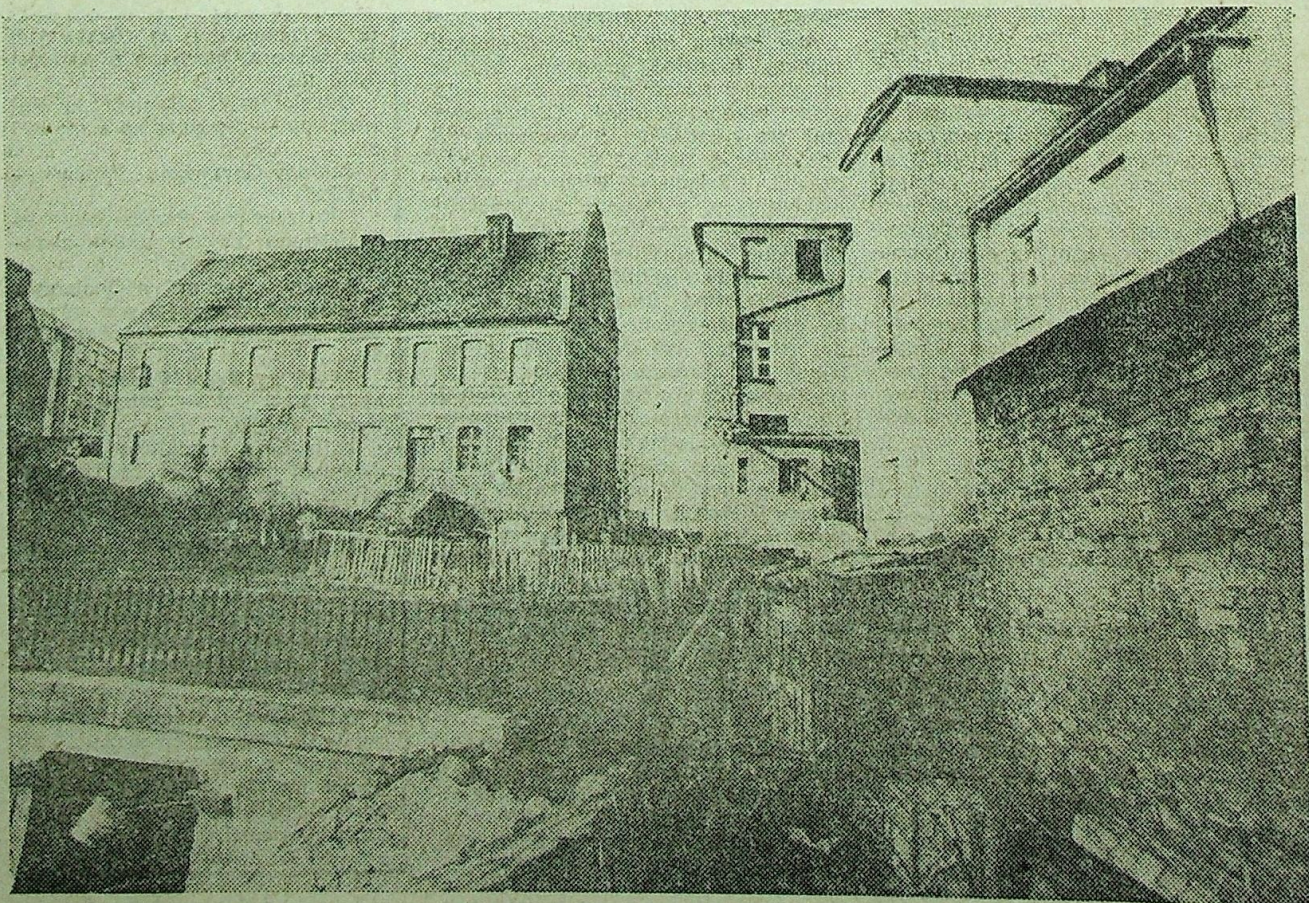
Przepisy powiadają, że budynków przeznaczonych do rozbiórki nie wolno remontować. Zresztą koszt remontu przekroczyłby wartość budynku. No i nie wiadomo, czy wytrzymałyby popękane ściany.

We wszystkich biurach mówiono mi, że w tym, tzn. 1974 roku, nic nie da się zrobić. Wszystko zostanie po staremu. Chyba, że KGHM da trochę mieszkań. **MOŻE ROZBÍÓRKA ROZPOCZNIE SIĘ ZA ROK, MOŻE ZA DWA... PRAWDZIWIE BŁĘDNE KOŁO. NIE MOŻNA ROZWALIĆ ROZPADAJĄCYCH SIĘ DOMÓW, BO NIE MA MIESZKAŃ DLA ICH OBECNYCH LOKATORÓW. NIE MOŻNA TEŻ REMONTOWAĆ, BO NIE POZWALAJĄ PRZEPISY.**

To domy poza nawiasem. Minęło siedem lat. Ile ich jeszcze będzie? Czy można spokojnie czekać na zawalenie się stropu?

dom, którego nie ma

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Zaplecza domów przy ul. Ścinawskiej przedstawiają taki oplakany widok. Fot. Tadeusz Matkowski

LISTY

„Patent na cierpliwość”

Zjednoczenie Przemysłu Chemicznego Gospodarczej „Pollena” komunikuje, że wynalazki opracowane w ścinawskiej „Pollenie” były przedmiotem analizy przeprowadzonej przez zjednoczenie, w wyniku której ustalono, że nie mogą być one zrealizowane z poniższych względów:

1. Wynalazek pt. „Sposób rozdzielania mieszaniny nasyconych syntetycznych kwasów tłuszczowych na drodze selektywnej ekstrakcji ciśnieniowej” (pat. nr 48901) nie znalazł zastosowania w przemyśle, ponieważ syntetyczne kwasy tłuszczowe nie są obecnie w kraju produkowane. Niezależnie od tego informujemy, że metoda rozdzielania syntetycznych kwasów tłuszczowych wg wynalazku była opinionowana przez Zakłady Azotowe w Kędzierzynie w czasie, kiedy produkowały one jeszcze syntetyczne kwasy tłuszczowe i została oceniona jako nieekonomiczna.

2. Wynalazek pt. „Sposób wytwarzania detergentowego proszku do prania tkanin z włókien syntetycznych” (nr zgłoszenia w Urzędzie Patentowym PRL 145834) jeszcze nie został opatentowany. Sprawa zastosowania go w przemyśle była analizowana w aspekcie ogólnych zasad polityki wprowadzania nowych artykułów na rynek. W wyniku tej analizy uznano uruchomienie produkcji proszku wg wynalazku za niecelowe z uwagi na to, że nie spełnia on żadnych dodatkowych funkcji w porównaniu z produkowanymi dotychczas proszkami, natomiast różni się od nich recepturą i to zdecydowanie negatywnie. Zawiera on mianowicie w ilości znacznie większej niż jakikolwiek z produkowanych obecnie proszków — oksyetylowany nonylofenol, który produkowany jest z importowanego nonylofenolu.

Obecnie dąży się do eliminowania z receptur tego typu surowców, ponieważ nie tylko są one drogie, ale także należą do niejonowych, tzw. nieodbudowywalnych środków powierzchniowo-czynnych, nie ulegają one biologicznemu rozkładowi w ściekach w związku z czym są szkodliwe z punktu widzenia ochrony środowiska.

Zastępca Naczelnego Dyrektora
d/s rozwoju
mgr inż. Zdzisław Wilk

Co na to „Foto-Optyka”?

Posiadam lampę błyskową do aparatu fotograficznego na żarówki jednorazowego użytku. Niestety, lampa ta od kilku miesięcy leży bezużyteczna. Od początku jesieni do tej pory bezskutecznie usiłuję kupić żarówki do tej lampy oraz baterię. W dniu dzisiejszym byłem po raz n-ty w sklepie „Foto-Optyka” w Lubinie i dowiedziałem się, że otrzymali pismo, w którym powiadamiają ich o dłuższym jeszcze okresie braku żarówek i baterii. Wobec takiej sytuacji proszę o pomoc dla siebie i innych posiadaczy tego typu lamp. Co mamy robić? Przecież nie wszystkich stać na kupno lampy błyskowej za 1300 złotych, podczas gdy ta kosztuje 130 zł, a żarówki do niej są po 2,10 zł sztuka.

Zdzisław Wliszczak
Lubin

*

Naszego Czytelnika, Obywatela Włodzimierza Dejmaja, lego w Polkowicach, skontaktować się z redakcją. Sprawa pilna.

Z A KILKA dni, bo 18 stycznia, minie dwa lata od momentu, kiedy weszła w życie umowa o współpracy i wzajemnych kontaktach pomiędzy dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego i Zakładami Górniczymi „Polkowice”. Ten uroczysty akt, w którym uczestniczył wówczas dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Józef Kamiński, przypomniano na sesji popularnonaukowej w grudniu ubiegłego roku, omawiającej wkład jednostek LWP w budowę zagłębia miedziowego.

Wracając do roku 1972 trzeba przyznać, że stanowił on moment zwrotny w rozwijanej od lat, w sposób mniej lub bardziej planowy, współpracy jednostek Wojska Polskiego z zakładami KGHM. W maju 1972 umowy z jednostkami podpisały ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”.

Właściwe efekty przyniósł jednak rok 1973. Dla przykładu — żołnierze i górnicy z ZG „Lubin” razem budowali wspólny ośrodek wczasowy w Wojnowie, budowlani z PBMPK korzystając z pomocy wojska, wznosili zakład odzieżowy oraz kombinat warzywniczy w Lubinie. Przytoczone fakty mówią, jak różnorodny kształt przybiera ta konstruktywnie rozwijana współpraca. Daje ona o sobie znać na niwie gospodarczej, społeczno-wychowawczej, kulturalnej i sportowej. Kroniki współpracujących z zakładami jednostek, kroniki zakładów skrzęt-

nie odnotowują informacje o wzajemnych odwiedzinach, występach zespołów artystycznych, rozgrywkach sportowych. To cieszy. Te kontakty stają się wręcz niezbędne dla obu stron. Nie zawsze w nawałę pracy i tempie bieżącego dnia zdajemy sobie sprawę z tego, że czasem drobne gesty sympatii przynoszą niewymierne plony. W jednej z jednostek np. wielu żołnierzy ceni sobie fakt, że zdobiący salę tradycji ich jednostki okazały dywan to dar ZG „Polkowice”, podobnie jak i kolorowy telewizor w ich świetlicy. Żołnierze tę troskę potrafią docenić. To samo można odnieść do załóg górniczych. Pi-

drążonego chodnika w r. 1970, gdy urządzenie po raz pierwszy wprowadzono, należało do sensacji nie tylko na skalę krajową. Aktualny „portfel zamówień”, teka realizowanych przy udziale naukowców Wojskowej Akademii Technicznej zadań, będących przykładem pokojowego wykorzystania zdobyczy myśli wojskowej, z miesiąca na miesiąc pęcznieje. Inżynierom WAT zlecono np. opracowanie nowego typu zapalarki, urządzenia do wykrywania niewypałów, a także cały szereg zadań dotyczących zabezpieczania materiałów wybuchowych, dokonywania w sposób maksymalnie bezpieczny specjalistycznych od-

NIE TYLKO LASERY

TADEUSZ ROLLAUER

sze o tych pozornie blących, przyziemnych wyrazach wzajemnej pamięci, bo z nich także składa się życie.

Uczestnicy sesji, zabierający głos w dyskusji, wysoko ocenili dotychczasowe osiągnięcia. Wskazywali na potrzebę jeszcze bardziej wszechstronnej koordynacji prowadzonej pracy wychowawczej i szkoleniowej wśród żołnierzy.

Na sesji wyeksponowano jeszcze jeden ważny moment współpracy — wprowadzanie zdobyczy wojskowej myśli technicznej do pracy kopalń. Dziś np. znajdujące powszechne zastosowanie wykorzystanie strumienia laserowego do wytyczania kierunku

strzałów (np. na zawal), uszczelniania pierścieni tubingowych itd.

Te, ze względu na szczupłość artykułu, jedynie sygnalizowane zdobycze, sesja szczególnie uwypukliła. Dyskutanci wysunęli również wiele postulatów do obojmych planów na przyszłość. Wydaje się, że jednym z nich winny być również badania socjologiczne wśród członków załóg rekrutujących się z byłych żołnierzy. Zamykając obchody XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego inicjatorzy

Moment dekoracji grupy oficerów odznaczeniami „Budowniczych LGOM”.

Fot. Tres

sesji pragnęli również wskazać potrzebę rozpoczęcia systematycznych, wszechstronnych badań różnego typu. Dla przykładu socjologiczne sondy mogą okazać się równie przydatne dla prowadzenia pracy wychowawczej z żołnierzami, jak i młodymi załogami górniczymi. Jawi się i tu nie lada pole do popisu dla badaczy, a wobec materiałów i wyników tych analiz współczesny historyk LGOM nie może być obojętny.

NA SZCZYTACH KARKONOSZY

ZENON FRĄCKOWIAK

Los dwóch narodów tu się zespolił, Polski i Węgier. Cóż trzeba więcej? Na pewno wspólne wywalczą cele, Ujawszy się za ręce.

AUTOR tych słów, — Sandor Petőfi, najwybitniejszy poeta węgierski był żarliwym patriotą, rewolucjonistą i przyjacielem Po-

laków. Współtowarzysz broni generała Józefa Bema, u jego boku walczył na ostatnich frontach Wiosny Ludów.

Bem oceniał go niezwykle wysoko: — mówił: „Jeśli padnie najdzielniejszy nawet z moich honwędów, to Węgrzy dadzą mi na jego miejsce innego, ale nikt nie zwróci mi mojego ukocha-

nego syna Petőfi’ego...”. 4 lutego 1849 roku pod Vizakną generał tak prosił poetę: „Dzisiaj będziemy mieli bitwę, niech pan lepiej pozostanie od niej z daleka. Nie chciałbym, aby miał w niej zginąć jeden z najsławniejszych poetów węgierskich. Czy może mi pan to przyrzec?” Petőfi nie opuścił generała, trwał przy nim na polu walki, wziął udział w ataku. Poległ śmiercią żołnierza, mając 26 lat. Idee, którym poświęcił swe życie, które opiewał w swoich utworach, zwyciężyły na Węgrzech i w Polsce dopiero prawie 100 lat później. Zatriumfowały w socjalistycznym budownictwie naszych krajów. A bohaterowie Wiosny Ludów, Bem i jego wierny adiutant, Sándor Petőfi zajmują poczesne miejsce w pieczołowicie chronionych tradycjach Polski i Węgier.

Rozmawiałem o tym w żołnierskiej świetlicy, której główną ścianę zdobi wypisane w języku węgierskim hasło stawiające przyjaźń naszych narodów oraz godło Węgierskiej Republiki Ludowej i portret Sándora Petőfi’ego. Obok wielu innych dowodów przyjaźni, łączących tę jednostkę wojskową z towarzyszami broni znad Dunaju.

JEDNOSTKA TAKA JEST NA SZCZYTACH KARKONOSZY. TO STRAŻNICA WOJSK OCHRONY POGRANICZA IM. SÁNDORA PETŐFIEGO.

Zaszczytne imię nadano strażnicy 11 lat temu — w styczniu 1963 roku. Wtedy również jedną ze strażnic węgierskich pograniczników nazwano imieniem gen. Józefa Bema. Obie placówki nawiązały i stale utrzymują serdeczne, przyjacielskie kontakty. Karkonoską strażnicę WOP odwiedzają często węgierscy goście, nie tylko zresztą wojskowi. Są przyjemnie zaskoczeni, gdy dowódca placówki — mjr Zbigniew Skoczylas wita ich przy takich okazjach w języku węgierskim.

Jedną z ostatnich wizyt był 1 stycznia 1974 r. kilkugodzinny pobyt członków teatru z Uniwersytetu w Szeged. Przypomnijmy, że zespół ten noszący imię Petőfi’ego i specjalizujący się w upowszechnianiu jego

twórczości, został w ubiegłym roku wysoko oceniony przez polską krytykę. Ostatnio przebywał w Polsce na zaproszenie naszej redakcji.

*

Strażnica WOP im. Sándora Petőfi’ego cieszy się opinią jednej z przodujących w łańcuchowej brygadzie WOP. Od wielu lat osiąga wysokie wyniki w służbie nad ochroną powierzzonego jej odcinka granicy, przoduje pod względem gospodarności, słynie z aktywnej współpracy z mieszkańcami Szklarskiej Poręby.

Służba w terenie położonym 1300—1400 m nad poziomem morza jest trudna. Latem dokuczają tam, na przemian, upały, deszcze i wichury. Zimą dają się we znaki mrozy, śniegi i zadyмки. Często trzeba brodzić w zaspach po szyję lub „wrosnąć” w białych puch i tkwić w nim godzinami bez ruchu.

Petőficowcy nie narzekają na trudy. Pokonują je świadomości, że to konieczne. Niezbędną wiedzę i umiejętności zdobywają w wytrwałym szkoleniu. Prawie połowa szeregowców i podoficerów zasługuje co roku na odznakę „Wzorowego Żołnierza”. Kadra i żołnierze służby zasadniczej z tej strażnicy, to jednocześnie załóżnicy, społeczni działacze GOPR-u. Znajac „na wylot” każdy skrawek gór, ostrzegając przed ich niebezpiecznymi zakątkami zbyt ryzykownych turystów, a w razie potrzeby spieszą na ratunek zagrożonym. Strażnica: jej dowództwo i cała załoga to zespół aktywnych ambasadorów przyjaźni polsko-węgierskiej. Na przykład w roku 1973 kolektyw strażnicy zorganizował obchody 150 rocznicy urodzin Sándora Petőfi’ego. Do cyklu innych włączano podopieczne szkoły i drużyny harcerskie z pobliskiej Szklarskiej Poręby. Wychowankowie strażnicy w swych rodzinnych środowiskach przekazują wiedzę o bratnim narodzie i Węgierskiej Armii Ludowej.



Powitanie węgierskich gości.

Fot. Tadeusz Matkowski

Dziesiątki ról filmowych, od Rafała z „Popiołów” Żeromskiego, po Azję i Kmicica z Sienkiewiczowskiej Trylogii, udane wcielenia postaci scenicznych, w tym Szekspirowskiego Hamleta — oto jego wizytówka. Wizytówka aktora na pewno popularnego.

— O ile mi wiadomo zapowiadał się pan świetnie jako sportowiec. Skąd raptem ten skłon ku Melpomennie?

— Każdy młody i ambitny człowiek potrzebuje próby kryteriów własnych możliwości. Sport ze sztuką łączy ścisły związek: lepszy zwycięża, słabszy pozostaje w tyle. Wykładnika swoich możliwości postanowiłem szukać właśnie w sztuce, gdzie widziałem wdzięczniejsze pole do popisu.

— Jak wyglądał pana start w sztuce?

— Zaczynałem jeszcze jako licealista w Studium Poetyckim, którym kierował Andrzej Konic. Było to dla mnie pierwsze spotkanie z aktorstwem, pierwsze poszukiwanie samego siebie. Musiałem jednak zrezygnować z przywilejów młodości. Bardzo dużo zawdzięczam Wajdzie. Z nim najlepiej mi się współpracuje. Kiedyś zadano Wajdzie pytanie, dlaczego w jego filmach gra tak często Olbrychski? Na co on odpowiedział: „Nas z Danielem łączy jedno: ciągle poszukujemy i czekamy na film, który wyjdzie. A jak wyjdzie, to na pewno się rozstaniemy”.

— Zauważyłem, że w wywiadach prasowych i na spotkaniach z sympatykami pada często pytanie, dlaczego nie korzysta pan z pomocy kaskadera? Wróćmy raz jeszcze do tego pytania...

— Na pewno w wielu przypadkach ryzykuję, ale wychodzę z założenia, że jeśli kaskader potrafi to zrobić, to dlaczego ja nie mam tego dokonać? Ale raz skończyło się tragikomicznie... Scena, którą kręciłem, przedstawiała ucieczkę konno przed wilkami. Powtarzano ją kilkakrotnie, za każdym razem psy zatrzymywane były w odpowiednim miejscu przez tresera. Przy którejś z kolejnych powtórek

DANIEL OLBRYCHSKI:

W poszukiwaniu samego siebie

psy nie stanęły, zmuszony byłem uciekać przed nimi kilkanaście kilometrów. Wracając wieczorem na miejsce kręcenia filmu zobaczyłem niezwykle widok: zapalone reflektory, wojsko ze szperaczami, ludność wiejską buszującą po lesie z latarkami. Podjechałem do pierwszego z brzegu i pytam, co tu się dzieje? A on: „Szukamy ciała jednego aktora, co to go jeszcze w obiad psy pożarły”.

Wracając do pytania: W ryzyku są na pewno niewyżyte tęsknoty sportowe, ale sedno stanowi odpowiedzialność zawodowa. Dzisiaj każdy aktor dba o sprawność fizyczną. Popatrzmy choćby na westerny... Oczywiście wszystko ma swoje granice. Gdyby kazano mi skakać z Pałacu Kultury wolalbym, aby zamiast mnie, poleciał manekin.

— Jakie wcielenia są panu najbardziej bliskie?

— Zawsze staram się być tylko sobą. Człowiek zmienia się i dlatego dana rola może mu być bliska w danym momencie. Po czasie, oglądając swoje filmy, odnajduję w nich siebie,

swoje reakcje w danej chwili i sytuacji. To pomaga w dalszej pracy. Przyznać jednak muszę, że wszystkie role są mi jednak bliskie.

— Zdaniem pana, jakie role są łatwiejsze: teatralne, czy filmowe, a zarazem, które są wdzięczniejsze?

— Scena teatralna pozwala nawiązać bezpośredni kontakt z żywym człowiekiem. W pewnych momentach, my — aktorzy i oni — widzowie, stajemy się sobie bardzo bliscy. Boimy się jednak teatru, ponieważ nie mamy możliwości konfrontacji zamierów z efektami. W filmie jest inaczej: istnieje taka możliwość, choć praca jest wyczerpująca.

— Czy spotykał się już pan ze swoimi sympatykami w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym?

— Miałem jeden recital z okazji Lubuskiego Lata Filmowego, ale to było dawno. Pierwsze spotkanie wypadło mi w Głogowie i będę je mile wspominał. Mam też nadzieję, że nie będzie ono ostatnie.

Rozmawiał: STANISŁAW FEDYNIAK



Fot. Stanisław Fedyniak

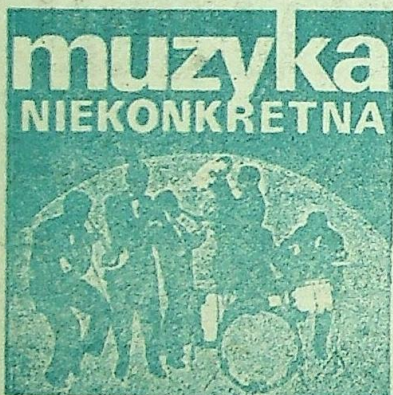
3.1.74
Serdce moje pragnie cię kryć
„Konkret” z życzeniami miłości
Daniel Olbrychski

Z końcowej zapowiedzi zrozumiałem, że program poświęcony przebojom trzydziestolecia będzie kontynuowany. Jest więc szansa naprawienia potknięć.

— Już po ukazaniu się informacji o konkursie zespołów jazzu tradycyjnego o Złotą Tarkę dowiedziałem się, że

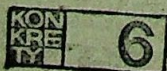
Sami Swoi, na usilne prośby organizatorów, zdecydowali się na udział w konkursie. Zmienia to oczywiście w zasadniczy sposób moje poprzednie prognozy. Przed Samymi Swoimi stoi wielka szansa powtórzenia ubiegłorocznego sukcesu Big-Bandu Wrocław.

JAN MAZUR



PIOSENKA TRZYDZIESTOLECIA?

Tak zatytułowany program (rzecz jasna bez znaku zapytania!) nadawała telewizja w okresie świątecznym. Kto oglądał, zgodzi się ze mną, że był to program żaloszny. Rozumiem trudności, które musieli pokonać realizatorzy. Przede wszystkim selekcja piosenek — sprawa najważniejsza i najtrudniejsza, zwążywszy, że czas trwania programu był ograniczony. Na tym orzechu realizatorzy połamali zęby, w programie obok niewątpliwych niegdyś przebojów („Złote kalendary”, „O mnie się nie martw”), znalazły się piosenki, które szlagierami nigdy nie były („Miłość złe humory ma”). Następna trudność to dobór wykonawców. Występ niektórych był niemożliwy do zrealizowania z uwagi na ich nieobecność w kraju (Karin Stank), lub zaprzestanie działalności. Zaszła potrzeba zastępstw i do nich realizatorzy się uciekli. Popelnili jednak fatalny błąd, powierzyli wykonawstwo drugorzędnym aktorom i aktorkom i w rezultacie słuchaliśmy niezamierzonych parodii. A wyjście było proste. Są piosenkarze wykonujący z dużym powodzeniem pastisze starych przebojów: Jodłowska, Rodowicz, Rosiewicz. Ich należało w programie umieścić.



Znak rozpoznawczy Samych Swoich — suzafon Adama Adamczyka.
Fot. Grzegorz Kurzaczyk



„Pasza zamiast kultury?”

W numerze 49 z dnia 7.12.73 r. redakcja waszego tygodnika zamieściła artykuł pt. „Pasza zamiast kultury?”, dotyczący braku świetlicy w PGR Zwierzyniec.

Kierownictwo PGR Osiek, w skład którego wchodzi obiekt Zwierzyniec wyjaśnia, że istniejąca w PGR Zwierzyniec świetlica została zlikwidowana na skutek braku zainteresowania jej działalnością ze strony użytkowników. W większości wypadków lokal świecił pustkami.

Lokal ten zostanie obecnie wyremontowany i przebudowany na mieszkanie dla pracownika.

Młodzież z PGR Zwierzyniec i cała załoga tego PGR mogą korzystać ze świetlicy, która znajduje się we wsi Niemstów. Świetlica ta prowadzi szeroki zakres działalności kulturalnej, posiada salę telewizyjną, klub-kawiarnię, czytelną. Biblioteka przy świetlicy liczy ponad cztery tysiące tomów.

Przebieg z gospodarstwa do świetlicy trwa około 25 minut i chyba ta odległość nie powinna być przeszkodą w korzystaniu przez młodzież z usług tej placówki kulturalnej, która w chwili obecnej, jak to oświadcza jej kierownik ob. Jamroga, nie cieszy się zbyt wielką frekwencją.

Likwidacja matych świetlic wiejskich i zakładowych i tworzenie wspólnymi siłami wiejskich ośrodków kultury jest celowe i takie kierunki działalności kulturalnej wytyczyły władze powiatowe dla instytucji działających na wsi.

Kierownik zakładu
TADEUSZ GORCZYCA

RED: Nie negujemy potrzeby powstawania wiejskich ośrodków kultury. Nie wydaje nam się jednak, by miało się ono odbywać kosztem likwidacji matych i pożytecznych placówek, takich właśnie jak świetlica w PGR Zwierzyniec, spełniająca za czasów swego istnienia między innymi rolę miejsca do nauki dla dzieci. Propozycja korzystania ze świetlicy w sąsiedniej wsi przypomina jako żywo próby sięgania prawą ręką za lewe ucho. Nie możemy też zrozumieć, dlaczego zwodzone zwierzyńską młodzież obietnicami (do obiecywanych reaktywowania świetlicy zaliczał się i autor powyższego listu). Czyżby owe obietnice traktowano jedynie jako swoisty doping do wydajniejszej pracy?



„Wykopki”

W związku z listem „Wykopki” zamieszczonym w 46 numerze „Konkretów” dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych przyznaje, że charakter prac prowadzonych przez nasze przedsiębiorstwo przy ulicy Bieruta w Polkowicach spowodował pewne utrudnienia dla mieszkańców miasta. Perspektywiczne plany rozbudowy Polkowic zmierzające do poprawy warunków życia mieszkańców ujmują całkowitą przebudowę tej ulicy. Po robotach uzbrojenia podziemnego prowadzona będzie przebudowa całej ulicy, dlatego też zakończenie wszystkich prac nastąpi dopiero pod koniec 1974 roku.

Informujemy, że nie jest winą wykonawcy, że do tej pory ulica Bieruta nie jest oświetlona i że kiosk spożywczy umieszczony został tak niefortunnie. Inwestor, tj. Prezydium MRN, przekazał nam pod prowadzone roboty plac budowy aż do ogrodzenia, dlatego też cała ulica została zamknięta dla ruchu. W tej sytuacji jedynym naszym obowiązkiem (i możliwością) jest należyte zabezpieczenie wykopów, co zostało już wykonane. W miarę postępu prac po ułożeniu kanalizacji wykopy są sukcesywnie zasypywane a pozostałe zabezpieczone ogrodzeniem.

dyrektor WPRK
mgr Grzegorz Dębicki

Najwygodniej krzykiem

W dniu 25. X. 73 r. oddałam do czyszczenia na ekspres płaszczy ze sztucznego misia do zakładu prywatnego Stanisława Chwały (Legnica, ul. Wrocławska 42). Przy odbiorze stwierdziłam, że miś nie był oczyszczony jak powinien i po małej polemice ta pani zdecydowała się zostawić go do poprawki (odbior za 24 godziny tzn. 31. X.). Przy odbiorze włożyłam płaszczy na siebie i stwierdziłam, że zbiegł się we wszystkich kierunkach. Po prostu był już nie na mój wymiar. Może bym jakoś przeboleła tę stratę, ale ta pani urządziła ordynarną pyskówekę, zarzucając mi nieuczciwość i chęć dorobienia się na cudzym. Nie wiem, kto ma pieczę nad tego rodzaju usługami, które należałoby wnikliwie kontrolować. Ja tylko wiem, że taka przyjemność bardzo długo kosztuje i moralnie, i fizycznie. Czy już nas nie obowiązują nawet elementarna grzeczność?

Nazwisko i adres do wiadomości
redakcji

„Miejsce zwane hotelem”

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Ciepłej — Rejon Lubin w Lubinie informuje:

Wymiennik ciepłej wody w budynku H-5 jest niesprawny, co zostało komisyjnie stwierdzone w dniu 11 października br. przy udziale przedstawiciela KBO z działu głównego energetyka.

Termin naprawy węzownicy wymiennika ciepła, został ustalony na dwa tygodnie po komisyjnym stwierdzeniu jego nieprawidłowego działania, a wszelkie naprawy i konserwacje wewnątrz budynku; c.o. i c.w. — należą do użytkownika.

Jednocześnie informujemy, że parametry pracy kotłowni, były w tym okresie prawidłowe.

Nadmieniamy, że po doprowadzeniu do pełnej sprawności wymienników ciepła — dołożymy wszelkich starań, aby utrzymać dostarczanie ciepłej wody zgodnie z umową zawartą z Kombinatem Budownictwa Ogólnego w Lubinie.

Dyrektor
Jan Sokołowski

PRZEDSTAWIAM pani Tofi Dadaszewa z Azerbajdżanu — powiedział prof. Jurij Chołodow z Moskwy — to najlepszy obecnie telepata w Związku Radzieckim”. Sympatyczny, nieco nieśmiały — pomyślałam.

W godzinę później na sali obrad I Międzynarodowego Kongresu Badań Psychotronicznych w Pradze ktoś proponuje telepatyczny eksperyment: niech Tofi wskaże osobę, o której pomyśli ktoś inny... Nadawcą „myśli” będzie Amerykanka. Tofi porozumiewa się z nią przez tłumacza: „Proszę po prostu usilnie myśleć o tej osobie, niech pani kieruje mną” — prosi (niepokoję się absurdalnie: przecież ta Amerykanka myśli po angielsku, jak może przekazać mu informację?

Dadaszew zawiązuje oczy dla lepszej koncentracji... Chwila ciszy... I nagle Tofi pewnie rusza przed siebie. Przewraca jakieś krzesło, potyka się o czyjeś nogi. Bezceremonialnie bierze za ramiona profesora fizyki z Toronto i prowadzi na środek sali.

To ten!

Amerykanka potwierdza.

Powodzenie eksperymentu nie dziwi nikogo z 300 uczonych z całego świata, którzy zebrali się w Pradze, by podzielić się wynikami badań nad zjawiskami związanymi ze spostrzeganiem pozazmysłowym. Telepatia zajmuje w nich naczelne miejsce.

Czy fenomenalna właściwość psychiki jest rzeczywistością, przypadkiem czy mistyfikacją? (przypomnijmy, że z pierwszym doniesieniem naukowym na temat przesyłania myśli na odległość wystąpił w 1876 roku angielski fizyk Barret). Dziś badaniami łączności bezpośredniej między układami nerwowymi zajmują się na świecie dziesiątki specjalistycznych laboratoriów i instytucji.

„Każdy człowiek w warunkach pobudzenia psychiki jest w stanie przekazać informację na odległość bez pomocy konwencjonalnych zmysłów — twierdzi prof. Hans Bender — dyrektor Instytutu Parapsychologii na Uniwersytecie we Fryburgu — zdarza się to na przykład w chwilach zagrożenia, stresu lub wielkiego napięcia emocjonalnego”.

UCZONYM udało się w ostatnich latach przeprowadzić eksperymenty, których wyniki wydają się nie budzić wątpliwości. W roku 1960 przez 16 dni odbierano telepatyczne testy (figury geometryczne z wybranej talii kart) przesyłane z brzegu do łodzi podwodnej „NAUTILUS” na dno Atlantyku. Rezultat trzykrotnie przewyższał to, czego można było oczekiwać po rachunku prawdopodobieństwa.

W sześć lat później naukowcy z Laboratorium Indukcji Myślowej w Leningradzie pod kierunkiem prof. Leonida Wasiliewa obserwowali regularną komunikację telepatyczną Leningrad-Nowosybirsk. W lutym 1971 r. kosmonauta amerykański Edgar Mitchell — pilot pojazdu księżycowego L.M. również z powodzeniem przekazał ze Srebrnego Globu na Ziemię telepatyczny test.

Jednocześnie na całym świecie zaczęto obserwować zwierzęta. Zoologowie od dawna podejrzewali, że zwierzęta sygnalizują sobie wzajemnie niebezpieczeństwo. Królicę na przykład rozdzielono z małymi i obserwowano zachowanie zwierząt, oddalonych o tysiące kilometrów. W Nowosybirsku, w określonych odstępach czasu zabito królicze dzieci — w tej samej minucie, w Leningradzie, królicza reagowała niepokojem, szamotaniem, piskiem, jakby chciała biec na pomoc, otrzymując jakieś rozpaczliwe sygnały. Wiadomo, że nawet prostsze w hierarchii ewolucyjnej zwierzęta potrafią, wiedzione szóstym zmysłem, orientować się świetnie w środowisku. Tajemniczy szósty zmysł steruje bezbłędnie ławicami ryby w mętnej wodzie. Szósty zmysł prowadzi klucze ptaków, powracające do gniazd.

„Z pewnością nie jest to żadna ze znanych obecnie form energii — powiedział na kongresie w Pradze fizyk atomowy z Nowego Jorku, prof. John Junerman — aby wyjaśnić zjawiska biologiczne, fizyka powinna przewarściocować wiele pojęć”.

PROFESOR Jurij Chołodow z Moskwy jest jednak zdania, że tajemnice biologii wyjaśnić można na gruncie elektromagnetycznej teorii życia. Co to znaczy? Żywe organizmy wytwarzają — jak wiadomo — różne rodzaje pól elektromagnetycznych. Co więcej, właściwości paramagnetyczne są najistotniejszą cechą życia i zanikają w martwej komórce.

Nasz mózg emituje fale bardzo krótkie i bardzo długie: od 3 cm do 20 000 m. Odbieramy je całym ciałem nie posiadając żadnych wyspecjalizowanych po temu zmysłów. Taka „elektromagnetyczna informacja” przez wpływ na układ nerwowy — dochodzi prawdopodobnie do mózgu, do sfery świadomości.

Przyroda nie wszystkich obdarzyła równomiernie. Okazuje się, że każdy organizm ma swoją własną elektromagnetyczną charakterystykę — tak jak każdy z nas ma własną, niepowtarzalną twarz i indywidualne linie daktyloskopowe palców „które też wydają się jakby obrazem linii pola magnetycznego?” I dlatego może wśród milionów zdarza się Tofi Dadaszew, który z łatwością posługuje się szóstym zmysłem.

„Od dzieciństwa czułem, co myślą inni ludzie — zwierzał mi się w osobistej rozmowie — wiedziałem czego chcą i jakie mają zamiary, ale myślałem, że wszyscy ludzie tak czują. Kiedy miałem 16 lat, prze-



Fot. CAF

Z GŁUPIMI JAKOŚ NIE WYCHODZI

WANDA KONARZEWSKA

czytałem w gazecie, że uczeni interesują się takimi ludźmi jak ja, więc pojechałem do Moskwy...”

Dadaszew ma 26 lat, studiuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Bakijskiego, a jego niezwykle umiejętności bada prof. Naumow z Moskwy. Ostatnio Tofi brał udział w spotkaniu z amerykańskimi astronautami. Eksperyment Edgara Mitchella udowodnił, że ani kosmiczna pustka, ani odległości setek tysięcy kilometrów nie wstrzymują telepatycznego przekazu. Kto wie, może w przyszłości gdy warunki próżni uniemożliwią radiolączność, kosmonauci porozumiewać się będą w taki właśnie pierwotny, biologiczny sposób?

Zapytałem jak Tofi czuje się ze swoimi fenomenalnymi zdolnościami, jak mu się żyje „na co dzień”.

„W szkole pomagało mi to czasem — śmieje się — ale w ogóle to raczej przeszkadza, szczególnie w dużej grupie ludzi trudno mi skoncentrować własne myśli”.

Pytam o przebieg eksperymentu na kongresie. Jak to się dzieje, że „odczytał” myśli po angielsku?

„Przecież nie myśli się w żadnym języku — odpowiada Tofi — wielokrotnie i z powodzeniem eksperymentowałem z cudzoziemcami. Telepatia nie polega na przesyłaniu słów, lecz obrazów i stanów psychicznych. Dla mnie jest to po prostu przecucie, że powinno się iść właśnie tam, albo zrobić właśnie to.

I jeszcze jedną tajemnicę powierzył mi Tofi Dadaszew. Nie wiem dlaczego — powiedział — ale im człowiek jest inteligentniejszy, tym łatwiej mi „czytać” myśli. Z głupimi jakoś nie wychodzi...

To ostatnie dedykuję pod rozwagę wszystkim, którzy sądzą, że mogli, że telepatia jest u człowieka cechą wstydliwie pierwotną i jakby atawistyczną.

A może ewolucja prowadzi szósty zmysł w kierunku właściwości kontrolowanej przez intelekt?



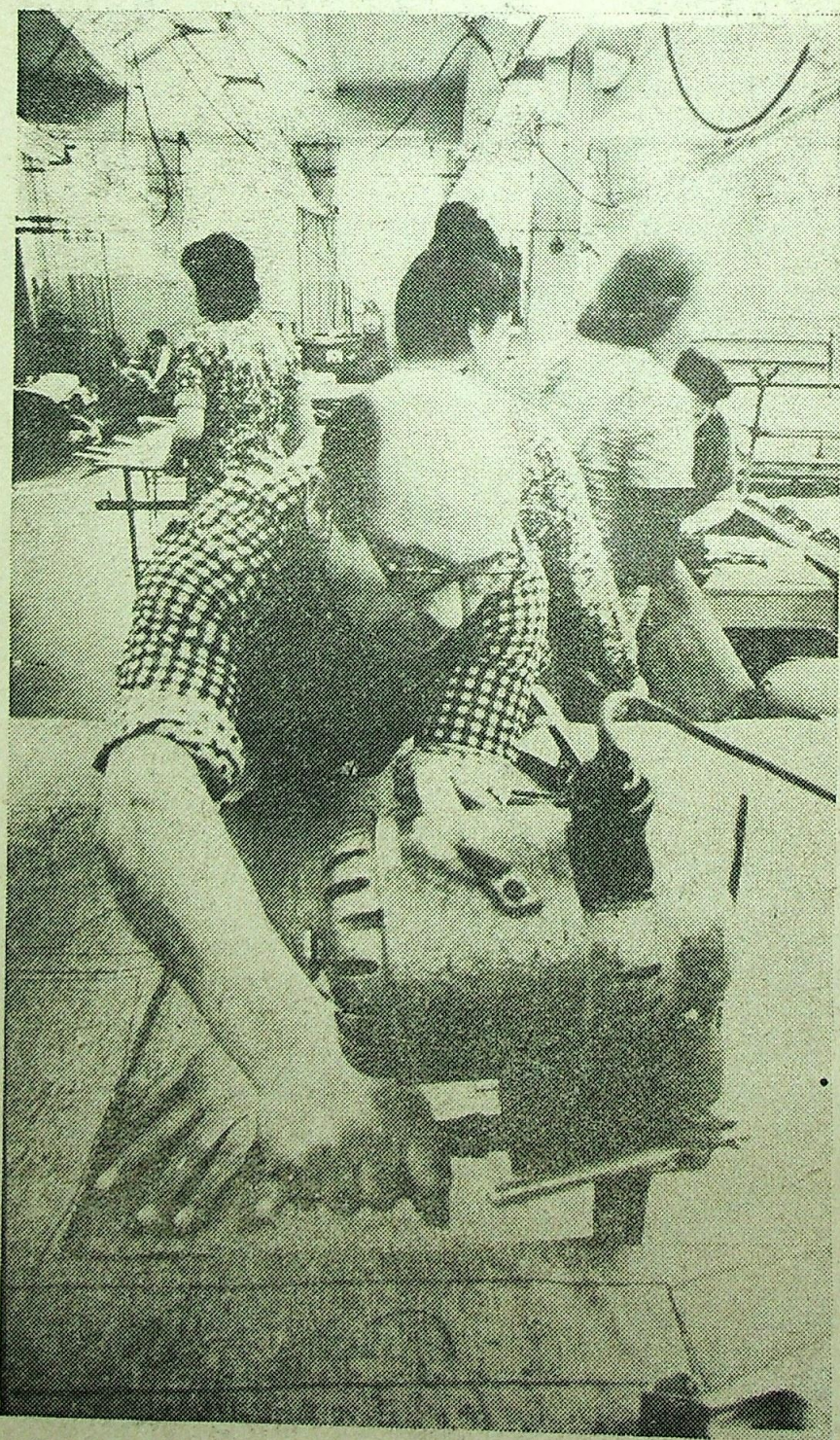
Koniec pierwszej, początek drugiej zmiany.

DŻINSY D

Na moment cichnie warkot krawieckich maszyn, w prasowni syk sprężonej pary. Koniec pierwszej zmiany. Za chwilę do hal wchodzi nowe pracownice. Znowu rusza produkcja. Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego ELPO istnieją od 28 lat. Od ponad ćwierćwiecza wyruszają stąd w świat popularne dżinsy z arizony, welwetu czy elany, młodzieżowe wdzianka, garnitury. Z roku na rok, z sezonu na sezon — efektowniejsze wzory, atrakcyjne tkaniny. Odzieżowe giełdy, targi zyskują dla ELPO nowych kontrahentów w kraju, a przede wszystkim za granicą.

W zakładach jednak pozostają stare kłopoty. Nienowe, ciasne budynki. Wymagające modernizacji urządzenia szwalni, prasowni czy krajalni. Ostatnią wymianę maszyn przeprowadzono w 1973 roku. Zakupiony sprzęt zachodniemiecki i japoński w części tylko zaspokoił potrzeby.

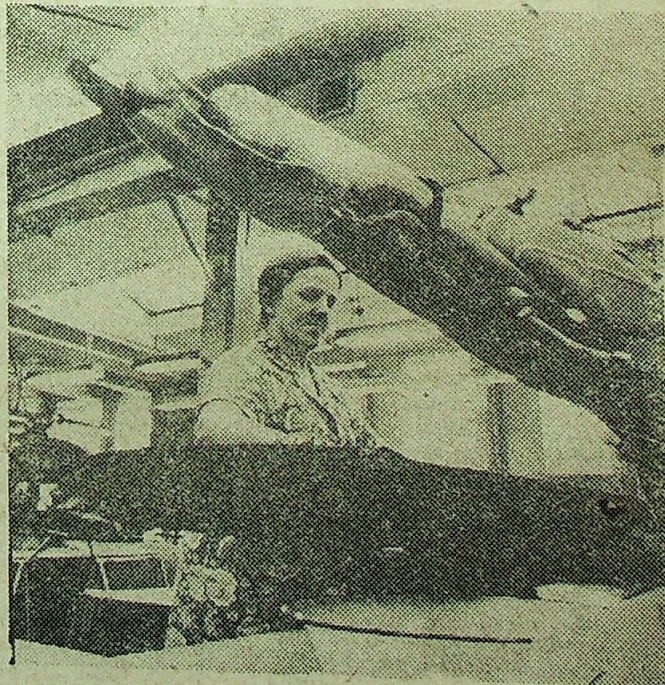
Zdjęcia - T. Matkowski



Krojczy Tadeusz Oleszek pracuje w ELPO od początku istnienia zakładu, od roku 1947.



Z grubej warstwy tkaniny Jan Pemnarek i Maria Mąkosza wycinają poszczególnym



Potężna prasownica obsługiwana przez Emilię Gzik niczym nie przypomina żelazka.



DO USA!

gruntowną modernizację ELPO, łącznie z budową obiektów, przewidziano w najbliższej pięcioletniej. Jednak już w początkach marca uruchomiona zostanie w Lublinie filia legnickich zakładów. Zatrudni około ośmiuset kobiet. Łącznie z dotychczasową załogą ELPO da to w sumie 100 pracowników. Pozwoli zwiększyć wartość produkcji z 350 milionów złotych roku 1973, do ponad pół miliarda w bieżącym. Skoro już mówimy o załodze, zaznaczyć należy, iż zdecydowaną większość stanowią w ELPO kobiety.

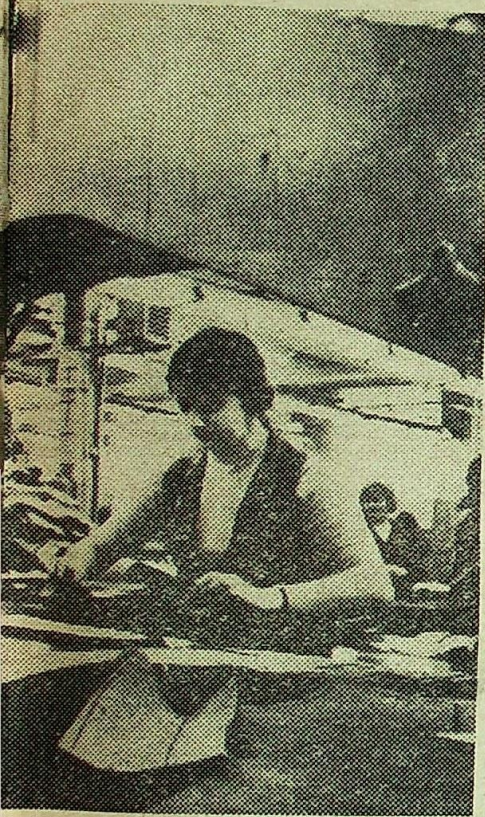
Francja, Libia, USA, Kuwejt, Dania, Norwegia, NRD, ZSRR, CSRS, Węgry. Zagraniczni nabywcy w ubiegłym roku nie zgłosili ani jednej reklamacji jakościowej legnickich towarów. „Mamy dobrą, ofiarną

załogę — mówi Ryszard Tyborowski, z-ca dyrektora d/s administracyjno-handlowych. — Mimo kłopotów związanych ze zmianą asortymentu, przekroczyliśmy roczny plan produkcji i eksportu. Należą się za to wszystkim pracownikom wyrazy uznania”.

Gdzie dobra robota, tam i zasłużony wypoczynek. ELPO posiada własny ośrodek campingowy w Nowej Wsi, ośrodek wczasowy w Wielecie k/Międzyzdrojów. Część załogi korzysta z usług FWP. Potrzeby w zakresie wypoczynku są więc znacznie zaspokojone. Podobnie, gdy idzie o opiekę nad dziećmi, czy kolonie letnie dla młodzieży.

Kończymy wizytę w ELPO. W czasie niej stoły krawieckie opuściły kolejne partie gotowych wyrobów. Znaczna ich część uzyskała wysoki znak jakości. Na półkę czekają już zagraniczni klienci. Wypadałoby sobie tylko życzyć, aby pewna ilość atrakcyjniejszych towarów trafiała i do naszych sklepów..., a nie tylko za ocean!

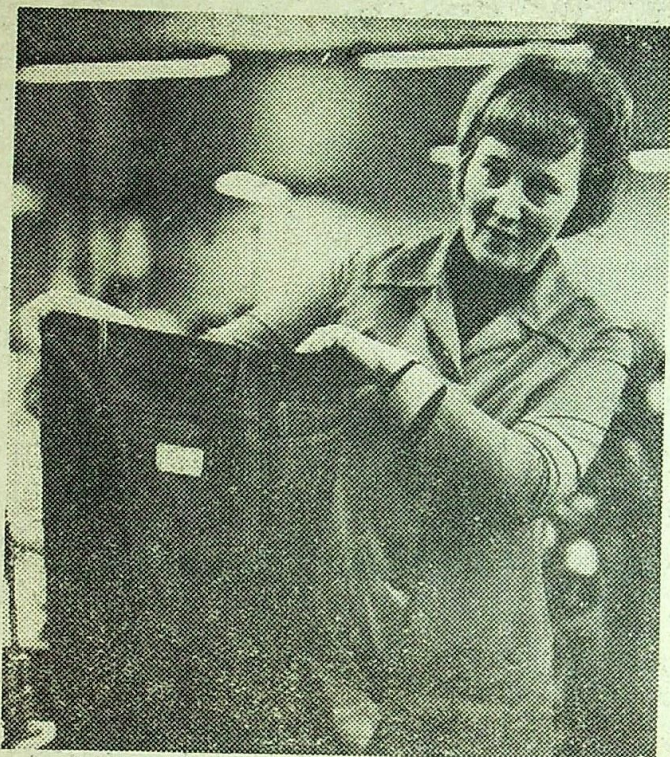
Tekst - St. Małeki



Ólne elementy spodni.



igły Daniela Ptak kolejną parą spodni odbiorców zagranicznych.



Irena Wellis, majster zespołu 231 na oddziale B pokazuje spodnie z elanorazony dostępne na rynku krajowym.



Fragment jednej z hal maszyn.



Pod troskliwą opieką w zakładowym przedszkolu dzieci się nie nudzą.



AK DOSZŁO do Monachium?! Jak doszło do pamiętnego sukcesu na Wembley i wyeliminowania eksmistrzów świata?! Dzieje zmagania naszej narodowej jedenastki piłkarskiej prezentuje jej twórca, trener kadry narodowej, KAZIMIERZ GÓRSKI.

Rok 1973 szalenie podniósł międzynarodowy prestiż polskiego piłkarstwa. Przypomnijmy, że na 16 spotkań zwyciężyliśmy i przegraliśmy po trzy razy oraz wywalczyliśmy dziesięć remisów. Sądymy, że miłośnicy piłki nożnej z zainteresowaniem sięgną do kolejnego cyklu wspomnień, który dziś rozpoczynamy.

Rola trenera PZPN nie polega, jakby się komuś zdawało — na jednoosobowym kierowaniu centralnymi zgrupowaniami, prowadzeniu meczów oficjalnych i sparingowych, ustalaniu założeń taktycznych, czy też składu drużyny. Praca to o wiele bardziej złożona, przerastająca siły jednego człowieka.

Do trenera reprezentacji należy wprowadzić ostatnie słowo, ale chcąc prawidłowo realizować swą politykę, musi on korzystać z twórczej pomocy szkoleniowo-organizacyjnej wielu innych osób. Do tego dochodzi jeszcze praca z samymi zawodnikami, których trzeba wszechstronnie poznać (nie tylko od strony boiska), aby ich indywidualizm podporządkować celom nadrzędnym, stworzyć z nich zwarty, koleżeński, dobrze się nawzajem rozumiejący i uzupełniający kolektyw.

Te wszystkie czynniki należy ze sobą zgrać, powiązać mocnymi nićmi, aby móc marzyć o sukcesach sportowych. Zarząd PZPN zrobił wszystko, co w jego mocy, aby ułatwić mi pole działania. Nie udało mi się jednak jeszcze w 1971 roku zmontować drużyny, która byłaby w stanie podjąć walkę o najwyższe trofea sportowe. Przekonał mnie o tym pamiętny mecz o mistrzostwo Europy z Niemiecką Republiką Federalną, który odbył się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Drużyna jako całość (nie mówiąc już o Gorgoniu) nie wykonała w sposób konsekwentny ustalonych założeń taktycznych.

Po tym spotkaniu sięgnąłem do rezerw, do zawodników, którzy wyróżniali się od dłuższego czasu w reprezentacji młodzieżowej Polski. Zdawałem sobie sprawę, że nie zdolamy już zdystansować NRF w grupie eliminacyjnej do mistrzostw Europy. Należało więc cały wysiłek skoncentrować na zdobyciu miejsca w finałowej „16” olimpijskiej.



W akcji Banaś i Lubański.

Fot. CAF — Jakubowski

Wybraliśmy, po szerokich i wnikliwych konsultacjach PZPN, inną drogę. Dołączyliśmy do wniosku, iż podstawową zasadą powinno stanowić szkolenie piłkarzy w klubach. Odrywanie zawodników na dłuższy okres od środowiska, w którym żyją, wytrącenie ich z normalnego rytmu pracy szkoleniowej — nie sprzyja budowaniu formy. Było to posunięcie dość ryzykowne, konieczne.

Dla kadrowiczów opracowaliśmy odrębny, zindywidualizowany cykl treningowy. Do tego doszły jeszcze rozmowy z samymi piłkarzami, przed którymi postawiliśmy jasno i otwarcie określone zadania.

— Kto się tym zaleceniom nie podporządkuje, nie będzie miał miejsca w reprezentacji — stwierdziłem stanowczo, kiedy próbowano ograniczyć w jakiś sposób wysokie wymagania.

Przed wiosennym sezonem 1972 kadra narodowa miała zgrupowanie w Jugosławii. Postanowiliśmy wyko-

Ze wspomnień Kazimierza Górskiego

ZIMNY TUSZ W STAREJ ZAGORZE

Od meczu z Hiszpanią rozpoczęła się właściwa budowa reprezentacyjnego zespołu Polski seniorów, który w rok później miał wywalczyć, nieoczekiwanie dla wszystkich, złoty medal olimpijski.

Mieliśmy swego czasu bardzo dobre zespoły klubowe, ale nie udało się nam stworzyć w pełni wartościowej drużyny reprezentacyjnej. Zawodnicy, którzy w swych macierzystych klubach należeli do najlepszych, jakże często zawodzili, przywdziewając koszulki z Białym Orłem. Długotrwałe, centralne zgrupowania kadry narodowej, lansowane przez niektórych szkoleniowców z Polskiego Komitetu Olimpijskiego, nie zdawały egzaminu.

rzystać je nie tylko, jak zwykle, dla celów szkoleniowych, ale gros uwagi poświęcić scementowaniu zespołu. Chodziło o to, żeby wyeliminować wśród zawodników pewne animozje międzyklubowe, międzydzielnicowe, przekonać ich, że broniąc barw Polski, stanowią jedną, zwartą, wspólną rodzinę. Jako cel główny 1972 roku postawiliśmy przed piłkarzami wywalczenie awansu do finału olimpijskiego w Monachium.

W naszej grupie eliminacyjnej liczyła się tylko Bułgaria. Byłem zadowolony widząc ogromne zaangażowanie samych zawodników. I to nie tylko na treningach. Przychodzili do mnie po zajęciach, radzili się, dyskutowali nad założeniami taktycznymi, próbowali podpowiadać, kogo należałoby brać ewentualnie pod uwagę przy ustalaniu składu. Żyli losami reprezentacji. O to mi właśnie chodziło...

Spotkanie w Starej Zagorze nie poszło po naszej myśli. Napisano i powiedziano już na ten temat dziesiątki tysięcy słów. Nie będę się więc powtarzać. Przegrana z Bułgarami wyszła nam jednak na dobre, wyzwoliła dodatkowe czynniki mobilizujące naszych zawodników. Przyrzekli sobie uroczyście, że w meczu rewanżowym w pełni zrehabilitują się za doznaną porażkę. I — jak wiadomo — słowa dotrzymali.



Polski Związek Bokserski rozlosował rozgrywki o mistrzostwo II ligi i o wejście do II ligi. Pięściarzy Zagłębia Lubin zakwalifikowano do bardzo silnej grupy, a ich przeciwnikami będą: Błękitni Kielce, Hutnik Nowa Huta, Sokół Piła, GKS Jastrzębie i Resovia. Pierwsza runda rozgrywek rozpocznie się 3 lutego.

BKS Bolesławiec, Chrobry Głogów i Miedź Legnica, znalazły się w jednej grupie drużyn walczących o wejście do II ligi. Nasze zespoły walczyć będą z Górnikiem Świętochłowice, Odrą Brzeg i Górnikiem Knurów. Pierwsze mecze rozegrane zostaną 10 lutego.

Oto interesujące nas terminy spotkań pierwszej rundy: II liga:

3 lutego: Sokół Piła — Zagłębie Lubin, 10 marca: Hutnik Nowa Huta — Zagłębie Lubin,

7 kwietnia: Zagłębie Lubin — GKS Jastrzębie,

21 kwietnia: Błękitni Kielce — Zagłębie Lubin,

28 kwietnia: Zagłębie Lubin — Resovia.

O wejście do II ligi:

10 lutego: Chrobry Głogów-Górniki Świętochłowice, BKS Bolesławiec — Miedź Legnica,

17 marca: Miedź Legnica — Górnik Świętochłowice, Górnik Knurów Chrobry Głogów, BKS Bolesławiec — Odra Brzeg,

6 kwietnia: Chrobry Głogów — BKS Bolesławiec, Odra Brzeg — Miedź Legnica,

5 maja: Miedź Legnica — Górnik Knurów, BKS Bolesławiec — Górnik Świętochłowice,

Odra Brzeg — Chrobry Głogów,

12 maja: Chrobry Głogów — Miedź Legnica, Górnik Knurów — BKS Bolesławiec.

* Lubiński POSTiW zorganizował w okresie ferii świątecznych turniej dzikich drużyn w hokeju na lodzie. W finałowym spotkaniu „Szarotki” pokonały „Szybkostrzały” 4:2.

* W Złotoryi zorganizowano indywidualne mistrzostwo powiatu złotoryjskiego szkół podstawowych w tenisie stołowym. Wśród dziewcząt triumfowała Teresa Olbrych z Białej, wyprzedzając Wiesławę Sitarską, Barbarę Nowak, Elżbietę Rudnicką, Julię Rogowską (wszystkie Lubiatów).

Turniej chłopców zakończył się zwycięstwem Lesława Gelby z Rokitnicy. Dalsze miejsca zajęli: 2. Stanisław Babiński (Lubiatów), 3. Edward Niedźwiedzki (Rokitnica).

* Każdego roku ogłaszana jest lista najlepszych polskich pięściarzy. Na ostatniej liście znalazło się trzech bokserów z naszego regionu. Za najlepszego zawodnika w kraju w wadze lekkiej uznano wice-mistrza Europy Ryszarda Tomczyka z BKS Bolesławiec. Jego kolega klubowy Stanisław Lechowski znalazł się na trzecim miejscu w wadze muszej, a Wiesława Niemkiewicz z Zagłębia Lubin sklasyfikowano na piątej pozycji w wadze lekkośredniej.

* Sekcja Boks Wojewódzkiej Federacji Sportu zweryfikowała rozgrywki o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej I klasy A. W rozgrywkach tych bardzo dobrze spisały się drużyny naszego regionu. Miedź Legnica zdobyła pierwsze miejsce w lidze międzywojewódzkiej i walczyć będzie o wejście do II ligi. Do ligi międzywojewódzkiej awansowali pięściarze Górnika Polkowice. A oto ostateczne tabele rozgrywek:

Liga międzywojewódzka:

1. Miedź Legnica	17:3 146:54
2. Rokita Brzeg Dolny	16:4 144:48
3. Odra Brzeg	14:6 133:63
4. Gwardia II Wrocław	5:15 73:119
5. Zagłębie II Lubin	4:16 41:153
6. Turów II Zgorzelec	2:18 29:169

Klasa A:

1. Górnik Polkowice	14:6 129:67
2. Sparta Ziębice	11:9 93:95
3. Łużyce Lubań	9:11 108:88
4. Victoria II Wałbrzych	8:12 90:104
5. Nysa Kłodzko	4:16 52:142
6. Moto Jelcz II Olawa	0:20 0:196

* 20 stycznia rozegrany zostanie w DKZM w Lubinie turniej mistrzów zagłębia międzywojewódzkiego w brydżu sportowym. Organizatorzy przyjmują jeszcze zgłoszenia, również zawodników nie stowarzyszonych.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

IMPREZA roku 1974 w Lubinie będą niewątpliwie indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. W sobotę i niedzielę, 12 i 13 stycznia, w sali liceum ogólnokształcącego o tytuły mistrzowskie ubiegać się będą 32 zawodniczki i tyle samo zawodników wytypowanych przez Polski Związek Tenisa Stołowego na podstawie ubiegłorocznych wyników.

Rywalizacja o mistrzowskie trofea zapowiada się niezwykle interesująco. W walce o miano najlepszej zmierzą swe siły tej klasy zawodniczki co Czesława Noworyta (AZS Gliwice), Danuta Calińska (Spójnia Warszawa), Alicja Skrzypicka (Zagłębie Lubin), Halina Pawelczyk (Polonia Warszawa), Danuta Mania (LZS Huragan Wojbórz), Jadwiga Chądzyńska (Śleza Wrocław), Ewa Olek (Siarka Tarnobrzeg) i Anna Przygoda (Piaś Ostrzeszów). Do walki o czołowe lokaty mogą wchodzić się młode reprezentantki MRKS Gdańsk — Teresa Zamiera i Bogumiła Mioduszevska oraz Janina Samborska z lubelskiego Sygnału.

Wśród mężczyzn na pierwszym miejscu należy wymienić aktualnego mistrza Polski Witolda Woźnicę z AZS Gliwice. Za jego najgroźniejszych konkurentów uważa się Stanisława i Zbigniewa Frączyk (Włókniarz Łódź), Marka Skibińskiego (Start Włocławek), Andrzeja Baranowskiego i Ryszarda Czochońskiego (Siarka Tarnobrzeg), Henryka Śpiwoka (ROW Rybnik), Janusza Kusińskiego (Spójnia Warszawa), Jerzego Skublickiego (Karpaty Krosno) oraz trzech przedstawicieli Zagłębia Lubin: Wojciecha Waldowskiego, Waldemara Betmana i Antoniego Pawlaka.

W poszczególnych konkurencjach tytułów mistrzowskich bronić będą: gra pojedyncza kobiet — Czesława Noworyta, gra pojedyncza mężczyzn — Witold Woźnica, gra podwójna kobiet — Danuta Calińska i Czesława Noworyta, gra podwójna mężczyzn — Witold Woźnica i Andrzej Baranowski oraz gra mieszana — Danuta Calińska i Janusz Kusiński.

Program indywidualnych mistrzostw Polski przedstawia się następująco:

Sobota, 12 stycznia: godz. 9.00 — gry eliminacyjne, godzina 17 — uroczyste otwarcie imprezy i dalszy ciąg spotkań eliminacyjnych.

Niedziela, 13 stycznia: godzina 9 — dalszy ciąg gier eliminacyjnych, godzina 16 — finały i 18.30 — uroczyste zakończenie imprezy.

GENERALNĄ próbą przed mistrzostwami Polski były rozegrane w minioną sobotę i niedzielę Indywidualne mistrzostwa Dolnego Śląska. Zakończyły się one dużym sukcesem sportowym i organizacyjnym gospodarzy. Reprezentanci Zagłębia odnieśli zwycięstwa we wszystkich konkurencjach, a najlepiej zaprezentowała się Alicja Skrzypicka zdobywając trzy tytuły mistrzowskie. Tylko nieznacznie ustępował jej dwukrotny mistrz Dolnego Śląska Wojciech Waldowski.

WYNIKI:

gra pojedyncza kobiet: 1. Alicja Skrzypicka (Zagłębie Lubin), 2. Jadwiga Chądzyńska (Śleza Wrocław), 3. Danuta Mania (LZS Huragan Wojbórz), 4. Irena Gaber (Śleza Wrocław), 5. Ewa Wasyluk (AZS Wrocław), 6. Irena Gancewska (Śleza Wrocław);

gra pojedyncza mężczyzn: 1. Wojciech Waldowski (Zagłębie Lubin), 2. Władysław Błaściak (Śleza Wrocław), 3. Antoni Pawlak, 4. Waldemar Betman (oba Zagłębia), 5. Jerzy Ciołkosz (Odra Wrocław), 6. Bronisław Szostkowski (Śleza Wrocław);

gra podwójna kobiet: 1. Alicja Skrzypicka — Danuta Mania, 2. Jadwiga Chądzyńska — Irena Gaber, 3. Krystyna Wojnarowska — Irena Gancewska (Śleza), 4. Bożena Kowalska (Zagłębie) — Sylwia Stadnicka (Śleza);

gra podwójna mężczyzn: 1. Wojciech Waldowski (Zagłębie) — Zbigniew Pawlikowski (Śleza), 2. Waldemar Betman — Antoni Pawlak, 3. Władysław Błaściak (Śleza) — Henryk Osłizło (AZS Wrocław), 4. Marek Bany (Burza Wrocław) — Zdzisław Toksdorf (AZS Wrocław);

gra mieszana: 1. Alicja Skrzypicka — Waldemar Betman,



Czy wicemistrzyni Polski Alicji Skrzypickiej z Zagłębia Lubin uda się atak na tytuł mistrzowski? Szczerze jej tego sukcesu życzymy.

Fot. Tadeusz Matkowski

2. Jadwiga Chądzyńska — Władysław Błaściak, 3. Danuta Mania — Wojciech Waldowski, 4. Irena Gaber — Zdzisław Pawlikowski.



WOSTATNICH dwóch numerach „Konkretów” zamieściliśmy zestawienia kandydatów do plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów zagłębia miedziowego zaproponowane przez poszczególne powiaty. Otrzymaaliśmy już też sporą liczbę odpowiedzi kibiców. Zapraszamy wszystkich miłośników sportu do udziału w naszej imprezie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali wypełnione kupony plebiscytowe, wylosujemy wiec atrakcyjnych nagród. Pragniemy również szczególnie uhonorować tych, którzy trafnie wytypują plebiscytową „dziesiątkę”.

Dzisiaj zamiast pełnej listy kandydatów, proponujemy zapoznanie się z opiniami osób „zawodowo” parających się sportem. Oto ich typy:

Franciszek KASZUBA, prezes Kolegium Sędziów Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy, zasłużony działacz kultury fizycznej:

Sportowcy: 1. Tadeusz Narbutowicz, 2. Ryszard Tomczyk, 3. Waldemar Betman, 4. Piotr Biegaj, 5. Halina Wiącek, 6. Kazimierz Dzido, 7. Hubert Olejniczak (najlepszy siatkarz „Legniczanki”), 8. Stanisław Lechowski, 9. Bożena Kazimierczak, 10. Mieczysław Massier.

Trenerzy: 1. Czesław Zawadzki, 2. Tadeusz Stępień (trener lekkiej atletyki „Legniczanki”), 3. Zygmun Biegaj, 4. Stanisław Krocak, 5. Stefan Grabysz (trener piłkarzy Stali Chocianów)

Adam KUKLA, przewodniczący PKKFIT w Złotoryi:

Sportowcy: 1. Ryszard Tomczyk, 2. Piotr Biegaj, 3. Lesław Antonowicz, 4. Alicja Skrzypicka, 5. Mieczysław Dutkiewicz, 6. Waldemar Betman, 7. Stanisław Lechowski, 8. Tadeusz Narbutowicz, 9. Jerzy Sosiniski, 10. Wiesław Niemkiewicz.

Trenerzy: 1. Piotr Biegaj, 2. Czesław Zawadzki, 3. Kazimierz Paździor, 4. Janusz Jezior, 5. Adam Kazimierczak. Ludwik TOKARCZUK, przewodniczący PKKFIT w Lubinie:

Sportowcy: 1. Ryszard Tomczyk, 2. Alicja Skrzypicka, 3. Tadeusz Narbutowicz, 4. Halina Wiącek, 5. Stanisław Lechowski, 6. Waldemar Betman, 7. Wiesław Niemkiewicz, 8. Mieczysław Dutkiewicz, 9. Ryszard Cieśliewicz, 10. Kazimierz Pawlik.

STAWIAJĄ NA TOMCZYKA I PAŹDZIORA

Trenerzy: 1. Kazimierz Paździor, 2. Zygmun Biegaj, 3. Czesław Zawadzki, 4. Adam Kazimierczak, 5. Michał Dereń (trener sekcji strzeleckiej Ligi Obrony Kraju w Legnicy).

Zygmun SUTKOWSKI, prezes Sekcji Tenisa Stołowego Wojewódzkiej Federacji Sportu:

Sportowcy: 1. Ryszard Tomczyk, 2. Piotr Biegaj, 3. Alicja Skrzypicka, 4. Stanisław Lechowski, 5. Wiesław Niemkiewicz, 6. Tadeusz Narbutowicz, 7. Halina Wiącek, 8. Waldemar Betman, 9. Mieczysław Bąk, 10. Hubert Olejniczak

Trenerzy: 1. Kazimierz Paździor, 2. Zygmun Biegaj, 3. Czesław Zawadzki, 4. Adam Kazimierczak, 5. Antoni Pawlak (trener sekcji tenisa stołowego Zagłębia Lubin).

Dział sportowy „Gazety Robotniczej”:

Sportowcy: 1. Ryszard Tomczyk, 2. Piotr Biegaj, 3. Alicja Skrzypicka, 4. Stanisław Lechowski, 5. Wiesław Niemkiewicz, 6. Tadeusz Narbutowicz, 7. Halina Wiącek, 8. Waldemar Betman, 9. Mieczysław Bąk, 10. Hubert Olejniczak.

Trenerzy: 1. Kazimierz Paździor, 2. Zygmun Biegaj, 3. Czesław Zawadzki, 4. Adam Kazimierczak, 5. Władysław Suchoń.

Jeden z legnickich Czytelników, Tadeusz Kuliba, przedstawiając swoją „dziesiątkę”, podzielił się również z nami swymi uwagami na temat imprezy. Przytaczamy ten list, bowiem jest on okazją do wyjaśnienia również pewnych niedopowiedzeń organizacyjnych, o ile takie tu i ówdzie mogły się pojawić.

*

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się w świątecznym nu-

merze „Konkretów” ze zgłoszonymi przez poszczególne powiaty kandydatami na najlepszych sportowców i trenerów zagłębia miedziowego w 1973 roku. Wydaje mi się, że do listy kandydatów w zasadzie wytypowano rzeczywiste najlepszych sportowców i trenerów. Jednak jestem przekonany, że na omawianej liście zabrakło kilku osób, które swymi osiągnięciami w pełni zasłużyły na miejsce w gronie najlepszych. Mam przede wszystkim na myśli walczących z dużym powodzeniem w II lidze legnickich strzelców. Z zawodników tej sekcji pragnę zgłosić kandydaturę Ireny Jastrzębskiej. Nie należy także zapominać o współwórcy sukcesów sekcji, jej instruktorze i ofiarnym działaczu społecznym Michale Dereniu.

Największe zastrzeżenia wzbudzają propozycje Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy, który widocznie zapomniał o dorobku kilku sekcji. W gronie kandydatów nie znalazł się, niestety, ciężarowiec, wielokrotny mistrz i rekordzista okręgu, aktualny mistrz Polski Zrzeszenia LZS w wadze muszej, najlepszy sportowiec Leg-

nicy w 1972 roku, Stanisław Woźnica. Zapomniano także o występujących w II lidze szachistach legnickiego „Budrolu”, wśród których najlepszym jest Lutosław Manasterski. Dziwi mnie także brak na liście trenera pierwszoligowej drużyny tenisa stołowego Zagłębia Lubin, Antoniego Pawlaka.

Na zakończenie pragnę przedstawić swoje kandydatury w plebiscycie „Konkretów”. W rywalizacji sportowców bezkonkurencyjny jest wicemistrz Europy w boksie Ryszard Tomczyk. Na dalszych miejscach klasyfikuję następujących zawodników: 2. Piotr Biegaj, 3. Alicja Skrzypicka, 4. Stanisław Woźnica, 5. Irena Jastrzębska, 6. Waldemar Betman, 7. Tadeusz Narbutowicz, 8. Lutosław Manasterski, 9. Halina Wiącek, 10. Wiesław Niemkiewicz. Moja lista najlepszych trenerów jest następująca: 1. Zygmun Biegaj, 2. Kazimierz Paździor, 3. Czesław Zawadzki, 4. Michał Dereń, 5. Antoni Pawlak. Z poważaniem TADEUSZ KULIBA

Zamieszczając listy kandydatów z poszczególnych powiatów zaproponowane przez komitety kultury fizycznej i turystyki zagłębia wysłaliśmy z założeniem, że nie wszyscy kibice znają osiągnięcia sportowców różnych klubów naszego regionu. Podobnie jak w innych tego rodzaju plebiscytach, lista kandydatów nie może być absolutnie zamknięta, choć z pewnością większe szanse wyboru mają ci, których wstępnie organizatorzy do plebiscytu zaproponowali. O wyborze najlepszych zadecydują Czytelnicy. Wniosek nasuwa się jeden — listy kandydatów prosimy traktować jako formę pomocy.

Zestawienia najlepszych sportowców i ich trenerów uzupełnione dodatkowym kuponem prosimy nadsyłać na adres: legnicka redakcja „Konkretów”. Rynek 51 59-220 Legnica, w nieprzekraczalnym terminie do 31 stycznia 1974 (decyduje data stempla pocztowego). Wszystkie kupony werny udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

SYTUACJA NA RYNKU ŚWIATOWYM

POD KONIEC 1972 roku potwierdzone, światowe rezerwy miedzi, nadającej się do obróbki, były obliczane na 348 milionów ton i według przewidywań mają wystarczyć na 29 lat, o ile roczna produkcja będzie wzrastać proporcjonalnie do popytu i przy założeniu, że wzrost ten będzie wynosił tyle samo co w okresie lat 1961-1970, czyli 4,1 procent. Jest to opinia INTERNATIONAL WROUGHT COPPER COUNCIL (MIEDZYNARODOWEJ RADY KUTEJ MIEDZI), która ponadto zapowiedziała, iż w przygotowaniu znajduje się przegląd „przypuszczalnie istniejących lecz nie potwierdzonych” rezerw miedzi i oświadczyła, że według danych na rok 1972, rezerwy czerwonego metalu w krajach poza obozem socjalistycznym wynosiły 305 milionów, a w krajach socjalistycznych według tychże założeń — 43 miliony ton. (THE TIMES, 18.XII.1973 r.).

W grudniu cena miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali zaczęła spadać. Cena w gotówce za wirebars spadła o 50 funtów szterlingów do poziomu 1.024 funtów szterlingów za tonę. Niewątpliwym wpływ miał tu fakt spadku ceny miedzi w Nowym Jorku, gdzie zaistniało prawdopodobieństwo udostępnienia — zgodnie z pierwotnymi planami — części strategicznych zapasów czerwonego metalu, co pozwoli skompensować niedobory dostaw rynkowych. (LE MONDE 16/17.XII.1973, FINANCIAL TIMES 13.XII.1973).

JUGOSŁAWIA

Jak podaje tygodnik KOMUNIST, ponad 300 milionów starych dinarów przeznaczy się w Jugosławii na inwestycje, związane z nową kopalnią miedzi w Veliki Krivelj, koło Boru. Zasoby rudy miedzi na terenach, które będzie eksploatować projektowana kopalnia są bardzo duże i przewiduje się, że wystarczą na dwudziestoletni okres eksploatacyjny. Uruchomienie tej kopalni przyczyni się do zwiększenia produkcji miedzi w Górniczo-Hutniczym Zagłębiu, znajdującym się w rejonie Boru, o 60 000 ton rocznie. Będzie to zwiększeniem wydobywania o 50 proc. w stosunku do roku 1972, w którym wyniosło ono 129 838 ton. Kopalnia Veliki Krivelj będzie miała wielkie znaczenie nie tylko dla Zagłębia Bor lecz i dla całego jugosłowiańskiego przemysłu przetwórczego miedzi, który obecnie swoje zapotrzebowanie na miedź zaspokaja w 50 proc. za granicą. Uważa się, że miedź wydobywana w kopalni Veliki Krivelj będzie wyższej jakości i znacznie tańsza od zagranicznej. (KOMUNIST, 19.XI.1973).

PERU

10 listopada 1973, podpisano w Londynie umowę, na mocy której Peru otrzyma 200 milionów pożyczki w eurodolarach na sfinansowanie wielkiego, miedziowego kompleksu. (Eurodolar nie jest walutą obiegową, lecz jednostką obliczeniową, wprowadzoną do rozliczeń międzynarodowych). Umowa została podpisana pomiędzy SOUTHERN PERU COPPER CORPORATION a konsorcjum, w skład którego wchodzi 29 banków amerykańskich, kanadyjskich, europejskich i japońskich. Kompleks miedziowy, dla którego uzyskano omawianą pożyczkę, należy do SOUTHERN PERU COPPER CORPORATION. Tereny, na których powstanie, znajdują się Peru, w miejscowości CUAJONE, w odległości około 700 mil na południe od Limy. Po zakończeniu okresu budowlano-instalacyjnego, czyli za trzy lata, omawiany kompleks uzyska roczną wydajność 180 000 ton miedzi konwertorowej.

Zakłada się, że całkowity koszt budowy, obejmujący samą kopalnię, fabrykę obróbki rudy, budowę huty i wszelkie instalacje wyniesie, wraz z procentami za okres budowy, 550 milionów dolarów. (THE GUARDIAN, 1.XII.1973).

WSZYSTKO O MIEDZI

PAPUA NOWA GWINEA

Główne źródło bogactwa Papua i Nowej Gwinei stanowią obecnie złoża rudy miedzi na wyspie Bougainville. Ocenia się, że istniejące tam zasoby miedzi są większe od zasobów posiadanych przez Zambię. Eksploatacji miedzi na wyspie Bougainville dokonuje filia brytyjskiego towarzystwa RIO TINTO ZINC CORPORATION — BRITISH COPPER PROPRIETARY, zainstalowana tam w latach sześćdziesiątych bieżącego stulecia. Miejscowy rząd nie jest zadowolony z kontraktu podpisanego w owym czasie, gwarantującego mu jedynie 20 procent udziałów w eksploatacji miedzi. Ponadto zainstalowanie się tego nowoczesnego przedsiębiorstwa w ramach dawnej, tradycyjnej struktury lokalnego przemysłu następcza wiele trudności. Duża część uzyskiwanej rudy miedzi jest eksportowana z Bougainville do Japonii. Kraj dysponuje jeszcze większymi zasobami miedzi niż te, jakie znajdują się na Bougainville, i amerykańskie konsorcjum KENNECOTT COPPER COMPANY stara się o uzyskanie kontraktu na ich eksploatację. (LE MONDE 2/3 XII.1973).

ZAIR

Wizyta prezydenta Mobutu i jego delegacji w Wielkiej Brytanii miała na celu m.in., zachęcić przemysłowców brytyjskich do inwestowania w zairskim przemyśle miedziowym. Brytyjskie kapitały są zainwestowane w wielkim przedsięwzięciu przemysłowym, jakim jest uruchomienie eksploatacji miedzi w Tenke Fungurume. Inwestycje według obliczeń w okresie lat 1985—90 wyniosą tam 4500 mln dolarów. Dopóki cena miedzi utrzymuje się na wysokim poziomie sprawa inwestycji w zairskiej miedzi wygląda obiecująco. Nie brak też zastrzeżeń, bowiem sytuacja gospodarcza Zairu jest w wielkim stopniu zależna od miedzi i kraj zaciągnął wysokie pożyczki na rynkach zagranicznych dla pokrycia deficytu budżetowego, wynikającego z niskich cen miedzi w okresie poprzedzającym obecną hossę. Obecnie wahania cen miedzi na rynkach świata wywierają niewątpliwie wpływ na gospodarkę Za-

iru (tak jak i Zambii). Na przykład uzyskana przed rokiem 1971 nadwyżka w bilansie płatniczym przekształciła się w wymienionym roku w deficyt równego rzędu, spowodowany spadkiem cen miedzi. Obecnie przy wysokich cenach tego metalu, Zair przeżywa pomyślny okres.

Budowany obecnie wielki kompleks hydro-energetyczny „INGA” — mający stać się podstawą uprzemysłowienia kraju — zapewni energię elektryczną dla pasa miedziowego, odległego o 1.000 mil. (FINANCIAL TIMES, 13.XII.1973 r.).

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

BIULETYN INFORMACYJNY PAP — 8.XII.73 — o wyborze najpopularniejszego górnika.
BIULETYN INFORMACYJNY PAP — 9.XII.73 — o szybszym drażeniu szybów w kopalniach miedzi.

GAZETA ROBOTNICZA — 10.XII.73 — o lubińskiej giełdzie pomysłów.

SŁOWO POWSZECHNE — 13.XII.73 — O dniu odkrycia miedzi lubińskiej.

ZYCIE WARSZAWY — 15.XII.73 — O projekcie odwadniania w kopalniach LUBIN I POLKOWICE.

GAZETA ROBOTNICZA — 14.XII.1973 — O przedterminowym wykonaniu planów przez załogę Zakładów Górniczych POLKOWICE.
SŁOWO POLSKIE 16/17 XII.1973 — O przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji miedzi w koncentracie przez POLKOWICE.

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55

ZATRUDNI NATYCHMIAST:



- MONTERÓW urządzeń i instalacji ogrzewczych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji powietrznych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wodociagowych, kanalizacyjnych i gazowych
- MONTERÓW izolacji termicznych
- MONTERÓW kotłów przemysłowych i energetycznych
- MONTERÓW rurociągów technologicznych
- SPAWACZY gazowych i łukowych z uprawnieniami dozorowymi i podstawowymi
- ŚLUSARZY konstrukcji metalowych i BLACHARZY
- BETONIERZY, KOPACZY, CIEŚLI I MURARZY do robót ogólnobudowlanych i ziemnych
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia w wybranym zawodzie
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW na stanowiska: kierowników grupy robót, kierowników robót, majstrów, inspektorów do Działu Rozliczeń, koordynatorów wykonawstwa i specjalistę do spraw Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

Każdemu nowo zgłaszającemu się pracownikowi przedsiębiorstwo zabezpiecza zakwaterowanie w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz Kierownictwo Grupy Robót Zagłębia Lubin-Głogowski Rudna Szyb Główny. 1-k

D O L N O Ś L A S K I E
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, telefon 660-61, wewn. 31

OĞLASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

w wieku 15—17 lat

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
okres nauczania 2 lata w zawodach:

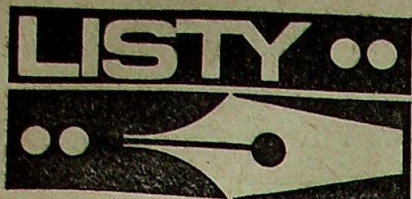
◆ **MURARZ** ◆ **CIEŚLA.**

Obowiązuje składanie następujących dokumentów:

1. Podanie o przyjęcie,
2. Życiorys,
3. Świadectwo (oryginał) ukończenia szkoły podstawowej,
4. 2 fotografie,
5. Zaświadczenie lekarskie o dobrym stanie zdrowia,
6. Zaświadczenie z ostatniej szkoły (jeżeli uczęszczał).

Dokumenty powyższe należy składać w terminie do 31 stycznia 1974 r. osobiście lub przesać pocztą na adres: Technikum Budowlane i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3, 53-235 Wrocław, ul. Grabiszyńska 236, tel. 670-41, 42.

7-k



„Sprzedaż ratałna”

W związku z listem zamieszczonym w nr 46 „Konkretów” z dnia 16 XI 1973 r. pt. „Sprzedaż ratałna” dotyczącym braku szyb w bibliotecznym zakupionej przez ob. Urszulę Graczykowską zam. w Polkowicach, informujemy, że powyższa sprawa została załatwiona pozytywnie.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Polkowicach zleciła wykonanie szyb szklarzowi w Lubinie.

Przepraszamy za zwłokę w odpowiedzi ze względu na wynikły spór między naszym zakładem, a dostawcą mebli.

Wiceprezes ds. handlu i gastr.
St. Bazantowicz

„Skansen Łukasiewicza”

W związku z artykułem zamieszczonym w „Konkretach”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu wyjaśnia:

Tuczarnie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego mieszczą się w budynkach adaptowanych, nie zawsze odpowiadających wymaganiom stawianym prowadzeniu przemysłowego tuczu chlewnej. Do tego typu zakładów należy również tuczarnia w Mieroszewicach, której podporządkowana jest chlewnia w Dobromilu.

Uwzględniając fakt, iż chlewnia w Dobromilu nie ma perspektyw rozwojowych, ze względu na małą ilość stanowisk oraz brak obiektów towarzyszących, chlewnia ta przeznaczona została do likwidacji, na co WPPM we Wrocławiu uzyskała zgodę Centrali Przemysłu Mięsnego. Biorąc jednak pod uwagę fakt obecnej sytuacji w zakresie zwiększania produkcji zwierzęcej i niedokończenia modernizacji tuczarni Mieroszewice, WPPM przedłużyło użytkowanie chlewni.

Prawdą jest, że WPPM przedłużając użytkowanie chlewni, nie zapewniło odpowiednich warunków załodze.

Po ukazaniu się artykułu natychmiast dokonano lustracji obiektu przez członków dyrekcji WPPM i podjęto następujące przedsięwzięcia:

1. Na podstawie przeprowadzonych rozmów z pracownikami zatrudnionymi w tuczarni Dobromil, dokonano się zamiany mieszkań uwzględniając potrzeby poszczególnych lokatorów.

2. Zobowiązano kierownika tuczarni w Mieroszewicach do: zlecenia wybudowania ustępu w terminie natychmiastowym, uporządkowania terenu, zakupu farb i kredy i dopilnowania, aby pracownicy doprowadzili swoje mieszkania do estetycznego wyglądu, pomalowania klatki schodowej i wstawienia brakujących szyb.

3. Zlecono sporządzenie dokumentacji na wykonanie sieci elektrycznej w budynku i chlewni z terminem wykonania 31 XII 73 r.

4. Najpóźniej do 31 stycznia 74 r. WPPM wykona instalację elektryczną.

Opóźnienie w nadesłaniu odpowiedzi nastąpiło dlatego, że pragniemy poinformować redakcję, iż sprawa światła w Dobromilu jest już załatwiona. Brak podkładu geodezyjnego oraz materiałów nieco opóźni wykonanie instalacji.

Równocześnie informujemy, że podejmujemy rozmowy z Wydziałem Rolnictwa Prez. PRN w Lubinie mające na celu ustalenie warunków przekazania tego obiektu innemu użytkownikowi, ponieważ obiekt ten nie nadaje się na tuczarnię przemysłową, a może być lepiej wykorzystany przy mniejszych zakładach przez gospodarstwo specjalistyczne.

Pracownicy zatrudnieni w Dobromilu mogą pracować w tuczarni w Mieroszewicach.
z-ca dyrektora
ds. skupu i zaopatrzenia
surowcowego
mgr Józef Moryl

K

ONFERENCJA teherańska odbyta w dniach od 28 listopada do 1 grudnia 1943 roku z udziałem szefów rządów USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR uzgodniła koordynację działań militarnych przeciwko Niemcom, Japonii i ich sojusznikom oraz ustaliła ogólny zarys powojennych granic Polski. W Teheranie zapadła także decyzja o utworzeniu na Zachodzie drugiego frontu.

Jesienią 1943 roku Abwehra uzyskała w Londynie informację, że trzy te państwa planują tajne spotkanie w Iranie. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy polecił sprawdzić tę wiadomość kierownikowi placówki RSHA w Budapeszcie. Otto Straub nie tylko ją potwierdził, lecz także zdołał zapewnić sobie dopływ informacji z przebiegu konferencji.

W rozrywkowym lokalu „Papagalio” w stolicy Węgier tańczyła dwudziestoletnia Rumunka, Adrianna Panescu. Wiosną 1940 roku poznał ją tu pięćdziesięcioletni dyplomata USA, George Howard. Do Budapesztu przyjechał on z tajną misją zorganizowania siatki szpiegowskiej przeciwko ZSRR. Zadanie miało trudne i niezwykle delikatne, gdyż kolidowało z oficjalną polityką zagraniczną Roosevelta. Po występie Adrianny przestał jej kwiaty i zaprosił ją na kolację. Odtąd stała się ona jego kochanką i kandydatką na agentkę.

Adrianna znana była z głośnych romansów i skandali miłosnych. Była skotliwa i pełna temperamentu, nie uznająca żadnych konwenansów i nakazów moralnych, działająca obojętnie na pięć brzydką – niemal wszędzie tam gdzie się pojawiła wywoływała swoim zachowaniem ogólne poruszenie i pożądanie. Ale Adriannę interesowali tylko tacy mężczyźni, którzy posiadali dużo pieniędzy i odpowiadali jej intelektualnie i fizycznie. George Howard był hojny. Prawie co dzień otrzymywała od niego kosze kwiatów i bogate prezenty. Umacniały one znajomość i pogłębiały romans George’a z Adrianną.

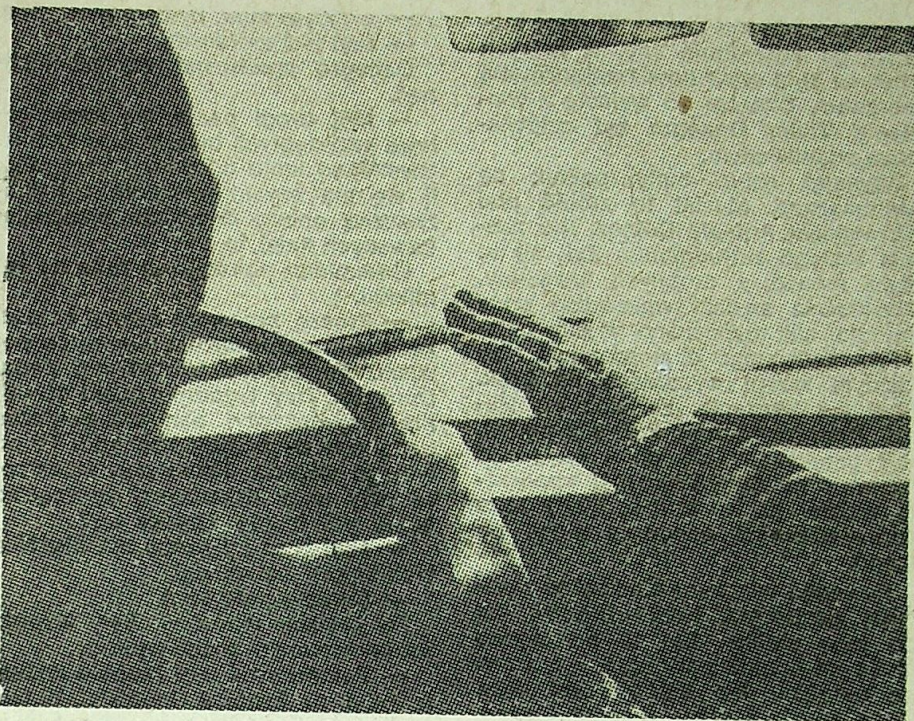
Pewnej nocy w apartamentach hotelu „Athene-Palast” wytrawny wywiadowca dowiedział się od niej, że pochodzi ona z rodziny zbliżonej do królewskiego rządu rumuńskiego.

Jej ojciec był rodzonym bratem pierwszej żony króla Rumunii. Szerekie znajomości Adrianny wśród wojskowych, polityków, dyptomatów, wyższych urzędników państwowych oraz inteligencji i spryt, umożliwiały jej zbieranie niezwykle ważnych informacji wywiadowczych. Wkrótce Howard zręcznie wprowadza ją w problematykę szpiegostwa i angażuje do współpracy. Adrianna stwierdziła wtedy, że myślała już o pracy w wywiadzie, gdyż chciała przeżyć wielką przygodę. George trafił zatem w sedno sprawy.

Piękna i niezwykle zdolna Rumunka jako szpieg pracowała początkowo na Węgrzech i w Rumunii znakomicie. Przekazywała ona ważne informacje z tajnych rokowań rządu Horthy’ego z Niemcami w sprawie przystąpienia Węgier do „paktu trzech” oraz planowanym zamachu ugrupowań faszystowskich w Bukareszcie na rząd rumuński. Kontrwywiad węgierski sprawdzał jej kontakty, ale sprytna tancerka działała ostrożnie.

Kolejnym etapem działalności Adrianny była Bułgaria. George Ho-

ward kierował z gmachu ambasady USA w Sofii siatkami szpiegowskimi w krajach bałkańskich, w Warszawie i Krakowie, a Adrianna wykonywała dla niego specjalne zadania na Węgrzech i w Rumunii. Z sofijskiego hotelu „Bułgaria” wyjeżdża kilkakrotnie do Bukaresztu, gdzie na polecenie Howarda nawiązuje kontakt z wyższym oficerem sztabu generalnego armii rumuńskiej, Witem Batreanu. Podczas kameralnych spotkań z zakochanym w niej pułkownikiem ustaliła, że Niemcy uderzą wkrótce na ZSRR, i że w ataku tym wezmą także udział wojska rumuńskie i węgierskie. George wysłał ją również z zadaniem szpiegowskim do Jugosławii i Albanii.



KOBIETA SZPIEG

(3)

ADRIANNA

Opracował JAN WORKOWSKI

Stąd przywoziła informacje o przygotowaniach armii włoskiej na granicy z Grecją i fotokopie planów fortyfikacji wojskowych. W czasie tej podróży poznała tam dziennikarza albańskiego Dielo, którego wysłał tam z zadaniem obserwacji Adrianny – Otto Straub z Budapesztu.

Wkrótce George Howard zostaje wydany z Bułgarii. Zabiera on Adriannę i wyjeżdża z nią do Turcji. Mimo iż miała dokumenty pracownika ambasady USA – Turcy na żądanie Niemców nie wpuszczają jej do swego kraju. Adrianna wraca do Budapesztu. Czekala tu na Howarda kilka miesięcy. Aż pewnego dnia z tej samej garderoby, do której George przysyłał kwiaty, zabrał ją do swojego hotelu – Otto Straub. Przedstawił się, powiedział jej, iż znana mu jest jej działalność na rzecz wywiadu USA i zaproponował jej współpracę z wywiadem niemieckim, dodając, iż jeśli przyjmie jego propozycję będzie najbogatszą kobietą na świecie.

W tej sytuacji nie miała innego wyjścia.

nej osoby ze znajomością języka angielskiego na lokaja oraz o tym, że on ma wkrótce uczestniczyć w grupie osób towarzyszących prezydentowi Rooseveltowi w konferencji szefów rządów USA, Anglii i ZSRR w Teheranie. Adrianna natychmiast przekazała te informacje Straubowi.

Dielo pełnił odtąd funkcję lokaja w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Ankarze, a Adrianna jako kochanka Georga Howarda wyjechała z nim do Iranu. Był to ten sam Dielo, któremu wywiad niemiecki za tajne dokumenty z Teheranu płacił fałszywą walutą. Za dostarczone informacje z Teheranu RSHA zapłacił Adriannie 200 tysięcy funtów szterlingów. Zaskoczona hojnością Niemców, szybko ulokowała pieniądze w towarzystwie przemysłowym i zbiegła do Argentyny.

Ani RSHA, ani wywiad USA do końca wojny nie zdołały jej odnaleźć.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

VICTOR DANEGRE opuścił więzienie pewnego piątku pod wieczór. Sześciomiesięczny pobyt w nim wycisnął swe piętno zarówno na jego wyglądzie zewnętrznym jak i psychicznym. Śledztwo, proces, a zwłaszcza fakt, że przetrzymywano go w pojedynczej celi — wszystko to odbiło się silnie na jego samopoczuciu. Stało się towarzyszem mu strach. W nocy mężczyźni go koszmarnie sny, w których gilotyna była stale powtarzającym się motywem. Słowem po wyjściu z więzienia Victor Danegre był człowiekiem zrujnowanym.

Wynajął sobie mały pokójek na Montmartrze. Musiał to zrobić pod nazwiskiem Anatola Dufour. Nie znalazł stałego zatrudnienia. Żył, co tu dużo mówić, z drobnych kradzieży. Trzykrotnie znalazł wprawdzie stałe zajęcie, ale rozpoznano w nim człowieka sądanego o morderstwo i za każdym razem wyrzucano na bruk. Miał też wrażenie, że ktoś go śledzi. Prawdopodobnie ludzie z policji. Był przekonany, że chcą na niego zastawić pułapkę. W swojej wyobraźni widział już tę scenę, kiedy ręka sprawiedliwości ponownie sięga po niego.

Pewnego wieczoru siedział w skromnej gospodzie. Ktoś przysiadł się do jego stolika. Był to mężczyzna około lat czterdziestu ubrany w czarną pelerynę nie najświeższej daty. Obcy zamówił zupełną jarzynę i wino. Po skonsumowaniu posiłku zawiesił swój wzrok na Victorze Danegre. Zapewne należał do tych ludzi, którzy od tygodni go prześladowają. Czego mógł od niego chcieć? Danegre próbował wstać. Nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

Mężczyzna nalał wina do dwóch szklanek.

— Wypijemy, przyjacielu?

— Tak... Tak, oczywiście... — wymamrotał Victor.

— No więc na twoje zdrowie. Victorze Danegre.

Ten zbłądził i usiłował zaprzeczyć: Ja przecież nie nazywam się Danegre! Przysięgam, to jakaś pomyłka...

— No proszę, jak łatwo o krzywo-przysięstwo! Chce pan zaprzeczyć, że nie był pan sługą hrabiny?

— Jakim sługą? Nazywam się Dufour. Proszę zapytać gospodarza.

— Owszem, być może, że dla gospodarza jest pan Anatolem Dufour. Dla mnie i dla sądu jest pan Victorem Danegre!

— To nieprawda! Ktoś pana okłamał.

Nieznajomy wyciągnął z kieszeni bilecik i wręczył go Wiktorowi. Ten przeczytał: „Grimaudan, były inspektor policji kryminalnej. Prywatny detektyw”.

— Pan jest z policji? Spytał drżącym głosem Danegre.

— Byłem. Zawód podoba mi się jednak i postanowiłem go wykonywać nadal. Powiem, że w bardziej dochodowy sposób. Od czasu do czasu zdarza mi się złoty interes, jak na przykład teraz.

— Co chciał pan przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że mamy tu do czynienia z wyjątkowym wypadkiem. Acha, mógłby pan być wobec mnie bardziej uprzejmy...

— A jeśli nie będę?!

— Będzie pan musiał, Danegre. Znajduje się pan w sytuacji, w której nie sposób czegokolwiek mi odmówić.

Potworny strach opanował Victora. Mimo to jakby pod wpływem wewnętrznej przymusił zapytał: Niech pan wreszcie powie wyraźnie czego pan chce?

— Zgoda. Powiem krótko. Przysłała mnie panna de Sincleves.

— Kto?

— Spadkobierczyni hrabiny d'Andillot. Upoważniła mnie ona do zażądania od pana zwrotu czarnej perły.

— Czarnej perły?

— Tak, tego bezcennego klejnotu, który sobie pan przywłaszczył.

— Nie mam czarnej perły...

— Owszem, ma pan!

— Gdybym miał, byłbym mordercą.

— Pan jest mordercą.

Danegre spróbował się uśmiechnąć.

— Mój drogi panie, na szczęście ława przysięgłych była innego zdania. Uwolniono mnie od winy i kary. Jeśli się ma czyste sumienie i jednoznacznie opinię dwunastu nieposzlakowanych ludzi, to...

Grimaudan położył mu rękę na ramieniu.

— Proszę przerwać swoją bajeczkę. Niech pan uważnie słucha co powiem. To bardzo istotne dla pana, Danegre. Trzy tygodnie przed zbrodnią przywłaszczył pan sobie klucze będące w dyspozycji kucharki. Te od tylnego wejścia. Kazał pan ślusarzowi przy ulicy Klasztornej sporządzić kopię tych kluczy. Zgadza się?

— Nie! Nie! I jeszcze raz nie! Nikt tych kluczy nie widział.

— Owszem, oto one!

Po krótkim milczeniu były inspektor kontynuował swoje wywody.

— Zamordował pan hrabinę nożem nabytym na Bazarze Republiki. W tym samym dniu w którym kazał pan sporządzić klucze. Ostrze tego noża jest trójkątne i posiada charakterystyczne wyżłobienie.

— To wszystko kłamstwa! Nikt tego noża nie widział.

— Owszem, oto on!

Victor Danegre cofnął się odruchowo. Grimaudan ciągnął dalej:

— Na nożu są rdzawe plamy. Czy muszę panu tłumaczyć skąd pochodzą?

— No i? Ma pan klucze i noż. Kto może udowodnić, że te przedmioty należą do mnie?

— Najpierw ślusarz, a następnie ekspedient u którego pan kupił tę śmiertelną broń. Odświeżyłem pamięć tych dwóch zacnych ludzi, kiedy skonfrontuję was, rozpoznają pana z całą pewnością.

BYŁY inspektor mówił lodowatym tonem. Przeraziła jego logika. Danegre czuł, że opanowuje go gorączka. Ani sędzia, ani prokurator nie zgodzili go wpędzić w taki ślepy zaulek. Nikt z nich nie rozpoznał tak dokładnie poszczególnych powiązań, które nawet dla Victora były już dzisiaj trudne do ogarnięcia. Starał się je przecież wymazać z pamięci. Starał się za wszelką cenę. Zrobił jeszcze jeden wysiłek aby się opanować, zagrać rolę niesłusznie oskarżonego.

— Przecież to nie są żadne dowody...

— Wystarczą. Mam jednak dodatkowe. Po dokonaniu morderstwa wrócił pan tą samą drogą do swojego pokoju na poddasze. W pewnej chwili jednak ogarnęło pana przerażenie i musiał się pan oprzeć o ścianę aby zachować równowagę. Był pan bliski omdlenia. Tak, to prawda, sąd nie mógł znać tego szczegółu, ale ja go znam. Zbadałem dokładnie miejsce zbrodni, czego nie zrobiono podczas śledztwa. Gdyby było ono skrupulatnie odkryte by na jednej ze ścian korytarzyka nikła czerwona plama. Jest ona jednak tak dokładna, że można na jej podstawie stwierdzić odcisk pańskiego kciuka. Wie pan zapewne, że w materiale dowodowym jest to argument nie do obalenia. Co pan na to, Danegre?

Victor Danegre zrobił się śmiertelnie bledy. Zimny pot wystąpił mu na czoło. Ten obcy człowiek wywoływał z jego pamięci zbrodnię tak dokład-

nie, jak gdyby był jej naocznym świadkiem. Czuł się pokonany. To czego nie dokonało śledztwo, ani proces, dokonał ten człowiek.

— Jeśli panu wydam czarną perłę, co otrzymam w zamian?

— Nic.

— Nic? Pan chyba żartuje! Ja mam panu wręczyć klejnot wartości kilkuset tysięcy franków, a pan nie da mi w zamian nic!

— Owszem, daruję panu życie. Widzi pan, Danegre, ta perła nie przedstawia dla pana żadnej wartości. Nie może się pan jej pozbyć. Tak wygląda sprawa.

— Są przecież paserzy. Pewnego pięknego dnia mogą ten klejnot opchnąć za okragłą sumę...

— Pewnego pięknego dnia będzie za późno. Sąd bowiem sięgnie po pana. I tym razem nie ujdzie pan przed gilotyną. Noż, klucze, odcisk palca — to są dowody koronne.

Tak, nie było wyjścia. Victor Danegre zdał sobie sprawę, że jego życie jest w rękach tego piekielnego człowieka. Zaprzagnął, aby to wszystko się wreszcie skończyło, aby mógł zaznać wreszcie spokoju.

— Zgoda, będzie pan miał tę przekłątą CZARNĄ PERŁĘ.

— Zmądrzał pan, Danegre. W przeciwnym wypadku ten list znalazłby się jeszcze dzisiaj na policji. Wznawiono by śledztwo i proces. Tym razem bardzo krótki...

Danegre nalał sobie kolejno dwie szklanki wina i wypił je duszkiem.

— Niech pan zapłaci rachunek i chodźmy wreszcie stąd...

Na dworze zapadła już noc. Obaj mężczyźni udali się ulicą Lepic w dół, a później zewnętrznymi bulwarami w kierunku Etoile. Milczeli. Victor Danegre szedł jak w hipnozie. Miał ustawicznie przed oczyma ponury kształt gilotyny. Przy parku Monceau oznajmił głuchym głosem: To jest tu, obok tego domu...

— Niemożliwe, przecież przed aresztowaniem udał się pan jedynie do trafiki...

— Jesteśmy na miejscu, oznajmił ponownie przybitym głosem Danegre. Istotnie po drugiej stronie ulicy, na rogu, znajdowała się trafika. Danegre usiadł na pobliskiej ławce.

— A więc? Zapytał Grimaudan.

— To tam przed nami...

— Przed nami? Danegre, jeśli pan ma zamiar wyprowadzić mnie w pole...

— Nie, zrezygnowałem już ze wszystkiego. Tam przed nami znaj-

duje się bezcenny klejnot. Między dwoma kamieniami brukowymi.

— Gdzie? Między jakimi kamieniami?

— Niech pan poszuka. Danegre jak gdyby zaciął się teraz. Widocznie w ostatniej chwili zdał sobie sprawę ze swojej beznadziejnej sytuacji. Przedtem czarna perła była tym, co pozwalało mu znieść wszelkie upokorzenia, co czyniło jego zbrodnię oplatną. Grimaudan wyczuł tę sytuację.

— Wahasz się Danegre? Dobrze, będę dobrym wujaszkiem. Ile potrzebujesz?

— Tyle, aby mieć na bilet do Ameryki. I sto franków na pierwsze wydatki.

— Zgoda, dostaniesz dwieście. A teraz gadaj, gdzie jest czarna perła.

— Proszę odczytać kamienie na prawo od kanału. Między dwunastym, a trzynastym.

— W ścieku?

— Tak, tam właśnie.

Grimaudan rozejrzał się. Kilku spóźnionych przechodniów nie mogło mu przeszkodzić w tym decydującym momencie.

Wyjął z kieszeni scyzoryk i wbił go między dwunasty i trzynasty kamień.

— A jeśli jej tutaj nie będzie?

— Musi tam być. Chyba, że ktoś zauważył, kiedy ją ukrywałem.

CZARNĄ PERŁĄ w ulicznym ścieku. Klejnot będący nieiszczalnym marzeniem niejednego kolekcjonera — milionera, znajdował się tu wśród bruku. Grimaudan wygrzebywał ostrożnie ziemię. Po około dziesięciu centymetrach ostrze scyzoryka natrafiło na coś twardego. Teraz musiał być ostrożny. Wsunął palec do otworu i po chwili na jego dłoni spoczęła czarna perła.

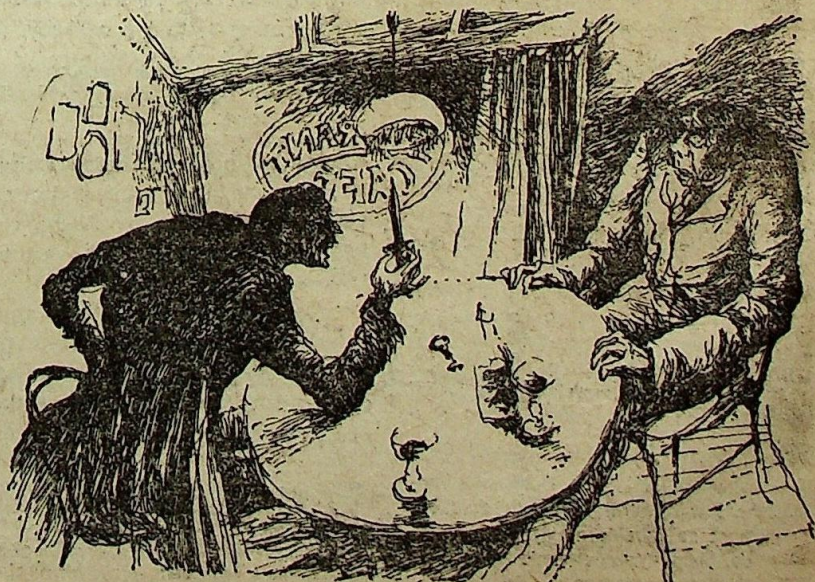
— Oto dwieście franków, a bilet do Ameryki prześlę ci pocztą.

Nazajutrz, dziennik „Echo de France” zamieścił następującą informację, którą potem przedrukowały największe czasopisma w całym świecie:

„Od wczoraj bezcenny klejnot, CZARNĄ PERŁA, znajduje się w posiadaniu Arsena Lupina. Odebrał on ją mordercy hrabiny d'Andillot. Wkrótce dokładne kopie tego klejnotu znajdują się w salonach aukcyjnych Londynu, Buenos Aires i Nowego Jorku. Arsen Lupin oczekuje poważnych ofert, których z pewnością będzie sporo”.

CZARNĄ PERŁA

MAURICE LEBLANC





11—17. I. 1974

PIĄTEK

10.10 „Czarne chmury” — film ser. prod. TVP — odc. III pt. „Zawisze”.
11.05 Wychowanie techniczne dla kl. I—III lic. — Chemia we współczesnym świecie. 11.35 „Cerkiew Wasyła Błażnego” — film dok. prod. radz. 12.00 Dla szkół: kl. III — Cywil — Szarik i inne.
12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.40 Politechnika TV. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telesfora. 17.20 Wych. fizyczne — recepta na zdrowie. 17.45 Dla młodzieży: telekonkurs. 18.45 „Przeboje” węgierski progr. rozr. 19.30 Dziennik. 20.15 Gwiazdy Festiwalu — Sopot 73 — Jana Kocianova — CSRS. 20.45 Panorama. 21.25 Teatr Telewizji: Wojciech Bogusławski — „Henryk VI na łowach”. 22.50 Dziennik. 23.05 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.20 Muzyka z respirium — konc. kameralny muzyki czeskiej. 17.45 Magazyn lotniczy. 18.20 Za kierownicą. 18.50 Jez. niemiecki. 19.30 Dziennik. 20.15 Kino Młodzi. 20.45 Zmiana wachty — program rozrywkowy TV NRD. 21.55 24 godziny. 22.05 Twarzą w twarz — progr. public. 22.45 Język rosyjski.

SOBOTA

9.25 „Małżonkowie roku II” — film fab. prod. franc. 11.05 Geografia kl. VIII — Republika Peru. 12.00 Biologia dla kl. IV lic. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Mag. wojskowy. 16.05 TV Informator Wydawniczy. 16.30 Dzień. 16.40 Dla dzieci: „O chłopczyku, który chciał mieć psa” — film prod. radz. 17.00 Dla młodzieży: Teatr Młodego Widza — Scena Faktu — Marzenie. 17.30 Nie tylko dla pań. 18.35 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 „Małżonkowie roku II” — film fab. pr. franc. 21.50 Dziennik. 22.10 Wiad. sport. 22.30 „Pater Mater 73” — progr. rozr.

PROGRAM II

17.05 Ludzie nauki — prof. dr Wiktor Bros. 17.30 „Gorzką ryż” — film fab. prod. wł. 19.30 Monitor. 20.15 Deczyńska Kotwica — fragm. festiwalu piosenki w Deczyń. 21.10 24 godziny. 21.20 Estrada Literacka: „Aitana Kamy”. 21.45 Koncert symfoniczny.

NIEDZIELA

9.00 Dla młodych widzów Teleranek. 10.20 W starym kinie „Robinson Warshawski” — progr. poświęcony reż. filmowemu Jerzemu Zarzyckiemu. 11.20 „Antena”. 11.35 Konc. popularny w wyk. Orkiestry Państwowej Filharmonii w Łodzi. 12.20 Dziennik. 12.45 Z cyklu: Czas i ludzie — „Od Andorku do Ajutji” — film dok. prod. franc. 13.30 Przemiany. 14.00 Dla dzieci: „Strofy na cześć misia o bardzo małym rozumku”. 14.25 „My 74” — teleturanie. — Koszalin — Opole. 15.30 PKF 15.40 Losowanie Toto-Lotka. 15.55 Z cyklu: Poezja Polska — Bolesław Leśmian „Dziwczyną”. 16.05 Telewizyjny koncert żywcem. 16.40 Tele-Echo. 17.25 „Amazonia” — cz. II — odc. 4 z cyklu filmów Stanisława Szwarca-Bronikowskiego z Ameryki Południowej. 18.05 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury” — film ser. prod. TVP — IV odc. pt. „Przeprawa”. 21.10 Interclub — Budapeszt. 22.10 Informacyjny Mag. Sportowy. 22.40 Dobranoc dla dorosłych.

PROGRAM II

15.50 Sport i zabawa — progr. TV NRD. 16.50 Szkice wielkomielskie — pr. o sfoicach krajów socjalistycznych. 17.30 Świat, obyczaje, polityka — Syrenka do Kamerunu. 18.00 Z cyklu: Filmy Ta-

deusza Konwickiego „Ostatni dzień lata” film fab. prod. pol. 19.30 Dziennik. 20.15 Koncert WOSPR pod dyr. Piero Belugiego (Włochy). 21.15 Filmowe Studio Młodych — Przejścia podziemne — nowela filmowa TVP. 21.55 Spotkanie z Warszawą — progr. public.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzy-niec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Program z Wrocławia. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Teatr TV. Stefan Zeromski „Uciekla mi przepióreczka” Reż. St. Brejdygant. Udział biorą: Elżbieta Starostka, Anna Milewska, Zbigniew Zapasiewicz. 21.45 — Gra orkiestra cze-rech estrad. 22.30 — Dziennik.

WTOREK

8.10 — „Banda Rawlinga” — western. 9.00 — „Janko Muzykant” (kl. V). 9.30 — „Spotkania wileńskie” — film bułg. 10.00 — „Fantazy” (kl. II lic.). 15.20 — Technikum Rolnicze. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Urodziny Iwa” — dla dzieci. 17.05 — „Wartość naszej pracy”. 17.15 — „Rodzina Durtołów” — odc. 17. 17.45 — Spotkanie z Ernestem Bryllem (dla młodzieży). 18.10 — Program z Wrocławia. 18.30 — Klub Sześciu Kontynentów. 19.05 — „Wartość naszej pracy”. 19.15 — Przypominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Banda Rawlinga” — western. 21.05 — Interstudio. 21.35 — Groteski muzyczne. 22.10 — „Wartość naszej pracy”. 22.20 — Dziennik. 22.35 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.05 — Polski film dokumentalny. 17.50 — Śpiewają chóry (włoski i leningradzki). 18.05 — Las polski. 18.20 — Opowieści niezwykłe „Duch w Canterville”. 18.45 — Jez. angielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Młodość, talenty, pasje — ekonomicznie jutro”. 21.00 — 24 godziny. 21.10 — Teatr TV. „Mój przyjaciel duży M.”. 22.50 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

9.00 — „Ciśnienie w cieczech” (kl. VI). 9.30 — „Ukryta forteca” — film A. Kurosawy (Japonia). 11.30 — Kamienne ślady — film NRD. 12.00 — „Bagnet na broń” (kl. VIII). 12.45 — Technikum Rolnicze. 14.40 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Dla młodych widzów „Czary i zabobony”. 17.10 — „Oj, dziękowanie jada”. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 17.40 — Informacje, towary propozycje. 17.50 — Dialogi historyczne. 18.25 — Program z Wrocławia. 18.45 — „Tematy znad Wisty” — film TV. 19.20 — Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 — „UKRYTA FORTECA” — film A. Kurosawy (Japonia). 22.15 — Kontakty. 22.45 — Dziennik. 23.00 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.55 — „Przyszłość 15-latków”. 17.30 — Gra kwartet smyczkowy G. Bacewiczówny. 17.55 — Liście klonu (odc. 12). 18.45 — Jez. franc. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Transmisja z turnieju w koszykówce mężczyzn o Puchar Wyzwolenia Warszawy. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — Estrada Poetycka. „Rozmowa z młodym mężczyzną” — program poetycki. 22.20 — Jez. angielski.

CZWARTEK

16.20 — PKF 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — Parada wojskowych zespołów estradowych. 18.25 — Blok wrocławski. 18.45 — Polygon. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Ostatnia gra Karima” — film fab. radz. 21.50 — To nie były żarty. 22.50 — Dziennik. 23.05 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 — „Starówka na co dzień” — impresja filmowa 17.10 — Kolorowe spotkania. 17.40 — Pasjonaci — program publ. 18.05 — Muzyka przy kominku — cz. III. 18.45 — Jez. ros. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Transmisja z turnieju w koszykówce mężczyzn o Puchar Wyzwolenia Warszawy. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — Inscenizowany program dokumentalny o Koperniku. 22.50 — Jez. francuski.

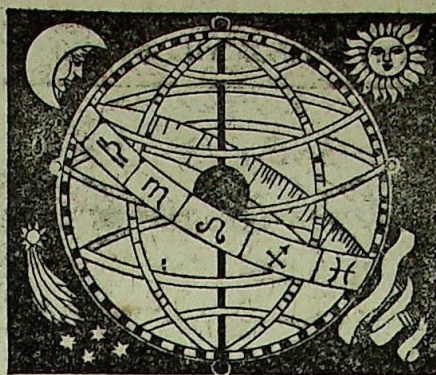
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

TEATR. Piątkowy Teatr TV przedstawi dramat Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na łowach” — przeróbka komedii francuskiej, wzorowanej z kolei na dramatycznej angielskiej opowieści Dodsleya z 1737 r. Mimo realiów angielskich, oddalone miejsce akcji miało służyć zawaolowaniu zbyt ostrych prawd, które dworowi Stanisława Augusta rzucił ustami swych bohaterów Wojciech Bogusławski.

Dramat ma antymagnacki charakter, zwrócony jest przeciwko targowiczantom. Premiera „Henryka VI na łowach” odbyła się w Warszawie 8 września 1792 r. Bogusławski był jednym z najprzedniejszych pisarzy scenicznych XVIII w. Komedioopera „Krawiacy i Górale” z muzyką Jana Stefana wy-stawiona w przededniu powstania kościuszkowskiego, stała się pobudką do zbrojnego czynu narodowego.

Warto także wiedzieć, że Bogusławski był pierwszym w Polsce tłumaczem i inscenizatorem „Hamleta” w 1798 r.



GWIAZDY MÓWIA...

11—17. I. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



Tydzień znacznie się bardzo bojowo — wiele spraw zwali ci się na głowę, a wszystkie pilne i wymagające twojej osobistej interwencji. W atmosferze pośpiechu mogą cię zawieść nerwy, toteż nie wpadaj w panikę i działaj spokojnie, a z rozważą.

BYK 21 IV—21 V



Masz rację, ale twoje argumenty niestety nie potrafią o tym nikogo przekonać. Są albo zbyt słabe, albo źle „podane”. Zastanów się jak zmienić ten stan rzeczy, bo tracisz nie tylko ty, ale i twoje, godne przecież uwagi, inicjatywy.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



W sprawach zawodowych zmiany, po których spodziewaj się wiele dobrego. Nie możesz jednak poprzestać na danych ci obietnicach, ale konsekwentnie i uporczywie domagać się i dopilnowywać ich realizacji. I — rzecz jasna — nie zrażać się trudnym początkiem.

RAK 22 VI—22 VII



Na upór nie ma rady, toteż nikt nie potrafi cię, na razie, przekonać o twojej błędnej postawie. Czy nie zauważasz jednak tego, że zmieniły się twoje kontakty z otoczeniem, a i w rodzinie atmosfera nie jest taka jak dawniej?

LEW 23 VII—22 VIII



Na razie wszystko wygląda dobrze, nie zaszkodzi jednak szczypta ostrożności i sceptycyzmu. Komplikacje bowiem — mniejsze czy większe — nadejdą, a jeżeli wcześniej zdasz sobie z tego sprawę, nie zaskoczą cię i nie zniechęcą.

PANNA 23 VIII—22 IX



W pierwszej połowie tygodnia nadejdzie wiadomość, na którą czekasz już bardzo długo i od której uzależniasz swoje dalsze plany. Gdyby jednak to, czego się dowiesz, zawiodło twoje nadzieje, rozważ, kto się pomylił...

WAGA 23 IX—23 X



Swoich dalszych posunięć nie uzależniaj całkowicie od decyzji innych osób choćby ci były najbliższe. Owszem, licz się z ich zdaniem, ale przecież to ty musisz

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO pieczętkę o treści: Dyspozytor — Tadeusz Kwiatkowski, Prochowice, Kochanowskiego 8. g 023374

PILNIE kupię w Legnicy mieszkanie własnościowe, komfortowe. 2-pokojowe, najchętniej w nowym budownictwie. Zgłoszenia: Legnica, ul. Słoneczna 39. g 041701

ZGUBIONO asygnowaną węglową wydaną przez PBKRM Lublin nr 01029 na nazwisko Rafała Józef, Lublin, Odrodzenia 30a. g 023375

wiedzieć czego pragniesz i co chcesz osiągnąć.

SKORPION 24 X—22 XI



Spore komplikacje w sprawach osobistych. Przed tobą przykra, ale nieunikniona rozmowa i — co dla ciebie jest jeszcze cięższe — podjęcie jednoznacznej decyzji. Zapomnij wówczas na chwilę o swoich wygórowanych ambicjach i popatrz na świat realnie...

STRZELEC 23 XI—21 XII



W pierwszej połowie tygodnia ważne wydarzenie rodzinne, które zdominuje wszystkie inne twoje plany i poczynania. Wokół ciebie zapanuje nerwowa atmosfera, której się jednak nie poddawaj — ktoś musi zachować przytomność umysłu...

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Tydzień ważny dla ciebie z wielu różnorodnych powodów. Między innymi uda ci się zakończyć trudną sprawę zawodową, a także doprowadzić do spotkania, na którym bardzo ci zależy... Wreszcie przy końcu tygodnia — niespodzianka.

WODNIK 21 I—20 II



Jeżeli zdecydujesz się przyjąć propozycję, jaką otrzymasz, nie możesz się spodziewać niczego innego po brzezi pracą. Ucierpi na tym trochę twoje życie prywatne, ale ta ofiara nie zostanie złożona na próżno.

RYBY 21 II—20 III



Otrzymasz odpowiedzialne zadanie, które będzie jeszcze jedną próbą twoich umiejętności i wytrzymałości psychicznej. Wiele może ci fachowa dyskusja w gronie przyjaciół, a także pełna zrozumienia atmosfera w domu.



CIASTEczKA MASLANE PRZEPIS NIEMIECKI

25 dkg masła roztop w rondlu, pozwól mu lekko się zrumienić po czym ochłodzić, by stężało. Wówczas, z tego masła, 25 dkg cukru pudru, 1 paczki cukru waniliowego i 38 Jkg maki krupczatki zagnieć szybko ciasto. Uformuj z niego waleczki o średnicy 4 cm. Zostaw je na noc w lodówce, by ciasto dobrze stężało. Później pokraj je ostrym nożem na talarki grubości 1/2 cm, ułóż na nienatłuszczonej blasze i piecz w dobrze nagrzanym piekarniku na złoty kolor, około 15 minut. Ciasteczka te można przechowywać w szczelnie zamkniętym blaszanym pudle do dwóch tygodni.

CIASTEczKA ORZECHOWE — PRZEPIS CZESKI

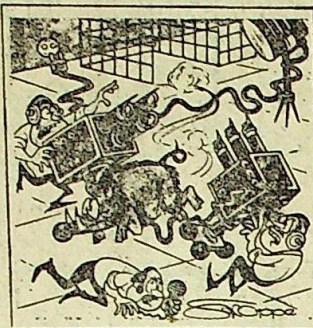
3 białka, po dodaniu szczypty soli, ubij na sztywną pianę, którą następnie przez 20 minut ucieraj z 15 dkg cukru pudru. Z masy tej odłóż 2—3 łyżki do dekoracji ciastek. Resztę połącz z 18 dkg zmielonych orzechów i ściętą łyżeczką mielonego cynamonu. Po dokładnym wyrobieniu ciasto wyłóż na omączoną stolnicę i delikatnie rozplaszcz wałkiem na grubość 1 cm. Z ciasta powycinaj ciastka w formie gwiazdek, serc, kwadratów itp. i ułóż na natłuszczonej blasze. Posmaruj ciasteczka cienką warstwą odłożonej masy z białek i cukru. Piecz w średnio gorącym piekarniku przez około 15 minut.

Deklaracja po lapońsku

Uchwalona przez ONZ Deklaracja Praw Człowieka została teraz, 25 lat po jej ogłoszeniu, przetłumaczona na język lapoński. Z 31 500 Lapończyków, 22 tysiące mieszka w Norwegii, 5 tysięcy w północnej Szkocji, 2,5 tysiąca w północnej Finlandii i 2 tysiące na radzieckim półwyspie Kola. Ponieważ język lapoński składa się z wielu dialektów i porozumienie jest często możliwe tylko wśród najbliższych sąsiadów, przetłumaczenie deklaracji stanowiło nie lada problem lingwistyczny.

Dzik w studio

Istne inferno wybuchło w paryskim studio telewizyjnym. Doprowadzony do wściekłości (najwidoczniej programem)



dzik buszował po pomieszczeniach wyrwijąc kable, wyrwując ściany i kamery. Panika trwała przez dwadzie-

ścia minut, aż wreszcie weteranar nabojem usypiającym zapobiegł dalszym zniszczeniom. Działo się to podczas transmisji programu poświęconego zwierzętom żyjącym na wolności. Oto do czego doprowadza telewizyjna fikcja.

Światowe życie

Arndt von Bohlen i Halbach, ekscentryczny spadkobierca fortuny Kruppów pilnie potrzebuje pieniędzy. Mimo horrendalnych wręcz dochodów, jego rozrzutny tryb życia zmusił go teraz do sprzedania posiadłości ziemskich koło Salzburga. O obszarze świadczy fakt, że mieści się na niej piętnaście gór.

Patricia Nixon, żona prezydenta USA otrzymała od Narodowego Instytutu Makaronu w Chicago co najmniej dziwny tytuł „Pani Makaroni Roku”.

„Złoty głos Praagi”

Taki zasłużony przydomek zyskał Karel Gott. Doskonały piosenkarz o bardzo dużym repertuarze, nagrał nie tylko wiele longplayów, ale odbył także z wielkim powodzeniem tournée po prawie wszystkich krajach Europy. Wprawdzie byli tacy, którzy wróżyli mu spadek kariery jednak jak dotąd Karel Gott śpiewa nadal przy wypełnionych szczególnie salach koncertowych.



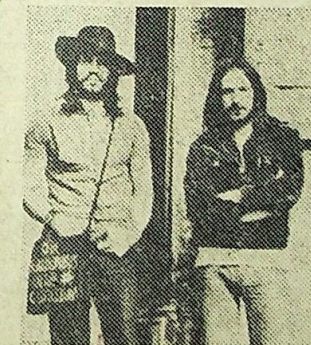
... w zupełnie starym stylu

Dyktatorzy mody sięgają ostatnio pod suknie. Oczywiście w żadnych tam drożnych celach. Idzie po



Opuściła Szwajcarię

Paola, piosenkarka szwajcarska, którą pamiętamy z występów w Sopocie, dokonała ostatnio aż dwóch zmian. Po pierwsze zmieniła wytwórnę płytową, dawniej Teldec obecnie CBS, a po drugie przeprowadziła się z rodzinnego St. Gallen do NRF. Szwajcarka bowiem wydawała się jej zbyt mała do zrobienia właściwej kariery. „Zaczynam nowe życie” — oświadczyła Paola. Powodzenia.



wielce udaną interpretację melodii rosyjskich. Słowem — zachodnia krytyka jest Niemenowi przychylna. Potwierdzają ją zresztą zagraniczne gościnne występy piosenkarza.

Zdrowa konkurencja

Niemen, jak twierdzą znawcy, nasza polska odpowiedź na zachodni rock, zdobywa rosnącą popularność w Europie. Zwraca się przy tym uwagę na jego

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) miłość, flirt, 4) chorwacki nacjonalista z okresu II wojny światowej; 9) świętuje 13 września; 10) jednostka rybacka; 11) uczeń szkoły wojennej; 12) pojemnik na ciecz; 14) kuligu bez nich nie będzie; 15) osiem osób w zespole; 20) brzydota, straszdyło; 22) wyraz twarzy; 24) leksykograf, twórca 6-tomowego Słownika Języka Polskiego, żył w latach 1771-1847; 25) koszula, której nie trzeba prasować; 26) kotel; szeroka, duża, wierzchnia odzież noszona przez narody Wschodu; 27) gra, podczas której małą piłkę wybija się specjalną pałką;

PIONOWO: 1) rozgardiasz; 2) bóle głowy; 3) tytuł powieści Emila Zoli; 5) też naczynie; 6) kwiat wielopłatkowy; 7) epidemia; 8) odkryta, płaska część budynku; 13) narzędzie rebacza; 16) trójkąt do rysowania; 17) tłuszcz; 18) główna elewacja; 19) bilet abonamentowy; 21) ankiet; 23) kawa spod lady.

Oprac. Cz. P.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 2 upływa dnia 16 stycznia.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru świątecznego.

A. POZIOMO: demokracja, osipa, renoma, lumbago, Grenlandia, Yma, Kurs, Berdysz, Emir,

czaj, emalia, imaginacja, Phaen, motor, iloczyn, aria, Munk, uczta, ambona, cło, indywiduum, notatki, Adonis, laik, kawiarenka.

PIONOWO: delikwent, memoriał, klan, amerek, jagoda, planneta, etap, obyczaj, akacja, Messa, zdziwienie, Simson, radioamator, Bengallina, piechur, anatomia, Izooktan, Orinoko, tarcza, runda, okuwka, mini, Anti.

B POZIOMO: korporacja, dumaktor, ziarnnik, Panoptikum, akt, zbik, estrada, opis, atos, wataha, krawaciarz, buble, plusz, nekroza, rota, szal, zgaga, klatka, mer, enuncjacja, bagietka, trapez, bieg, plaskarnia. PIONOWO: krzyżówka, realista, okno, arkusz, tapura, matrona, ormo, traktor, retusz, anoda, ekwiwalent, chrust, ginekologia, szafamaja, biegacz, bengnazi, portwein, latarka, dramat, sznur, klocki, Pele, ibis.

Wyniki losowania podamy w numerze następnym.

